Kuryer Poznański.

Nr. 103. Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 3 maja 1884. *Józef Szmyt z Poznania.* Rok XIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 2 maja.

(Wyjazd p. Waddingtona do Londynu z odpowiedzią na propozycyą angielską dotyczącą zebrania się konferencyi; warunki Francyi i radość z jéj postawy ze strony prasy niemieckiéj. — Nieprzyjazne Anglii agitacye zwolenników mahdi'ego w Indyach; zamach dynamitowy na parlament w Kanadzie; gniew prasy angielskiéj na unią amerykańską i odpowiedź „Nowojorskiego Herolda“; proces Daly'ego i aresztowanie posła irlandzkiego O'Kelly'ego w Egipcie. — Telegram madrycki o rozbiciu bandy powstańczéj w Nawarze. — Głosy dzienników rosyjskich o podróży cesarzewicza austryackiego na Wschód i co mówi o niéj „Nordd. Allg. Ztg.“ i „Presse“ wiedeńska.)

I dzisiejsze doniesienia telegraficzne nie wróżą powodzenia propozycyi angielskiéj. Republika francuska tylko pod pewnemi warunkami postanowiła wziąć udział w konferencyi, która ma się zająć uregulowaniem długów egipskich. Oto telegram ajencyi Havasa:

Paryż, 1 maja, rano. Ambasador Waddington wyjeżdża dziś po południu do Londynu, ażeby wręczyć gabinetowi angielskiemu odpowiedź rządu francuskiego na projekt zwołania konferencyi. Odpowiedź oświadcza, że rząd francuski godzi sie w zasadzie na konferencyą, i podaje powody, które Francyą zniewalają do przypuszczenia, że konferencya nie zostanie ograniczoną na kwestyą finansową, ale zajmie się także ogólną sytuacyą w Egipcie. Odpowiedź Francyi spowoduje prawdopodobnie nowe oświadczenie angielskiego urzędu zagranicznego.

Drugi telegram z Paryża donosi, że p. Waddington już wczoraj rano wyjechał do Londynu i tegoż dnia ma wręczyć lordowi Granvillowi odpowiedź. Ajencya „Havasa“ sądzi, że odpowiedź zredagowaną jest w tonie bardzo przyjaznym i żąda jedynie poprzedniéj wymiany zdań pomiędzy obu gabinetami co do innych kwestyi, które w najściślejszym pozostają związku z kwestyą finansową i których żadną miarą rozłączyć nie można. Ta druga wersya co do brzmienia pisma francuskiego wydaje się nam wiarogodniejszą, gdyż trudno przypuścić, iżby rząd francuski, zanim otrzyma od Anglii bliższe wyjaśnienia co do programu konferencyi, miał już dziś tak ostry stawiać warunek i żądać kategorycznie wzięcia pod dyskusyą i kwestyi politycznéj. Widać to i z wyjaśnień, jakie na wczorajszém posiedzeniu Izby wyższéj dał lord Granville. Zakomunikował on. że rząd angielski zaproponował konferencyą w celu zbadania możliwości zmiany ustawy likwidacyjnéj, że z wyjątkiem Turcyi, zgodziły się wszystkie mocarstwa na projekt, a i Francya przyjęła go w zasadzie, żąda przecież poprzednio podania szczegółów preliminaryjnych. — Dziennikom berlińskim podoba się wielce to stanowisko, jakie zajęła Francya wobec propozycyi angielskiéj; Anglia — takie słyszymy głosy — słodkim oddawała się marzeniom, sądząc, że mocarstwa bez restrykcyi zgodzą się na jéj naiwny projekt; pan Gladstone ułożył jednak rachunek bez Ferrego, postawa Francyi zostanie wszędzie powitaną z zadowoleniem. — Francya, i dziś jeszcze powtarzamy, dobrze się namyśli, zanim ostatnie w téj sprawie wypowie słowo; pochwała i zachęta niemiecka nie może mieć dla niéj żadnego znaczenia. Niemcy zgodziły się przecież bezwarunkowo na projekt konferencyi a pochwalają Francyą za to, że domaga się z góry rozszerzenia programu konferencyjnego — Timeo Danaos et dona ferentes.

Powstanie sudańskie i powodzenie fałszywego proroka poczyna na dobre zagrażać Anglii w posiadłościach jéj indyjskich. Rząd indyjski zarządził surowe środki ostrożności przeciw agitatorom, przybywającym z Arabii do Indyi w celu rozniecenia tam zbrojnego powstania. W Kanadzie rozpoczęli walkę z Anglią fenianie irlandzcy. Jak donosi telegram z Toronto, znaleziono dnia 30 zm. w gmachu parlamentarnym kilka większych nabojów dynamitowych. Przy dalszém poszukiwaniu znaleziono także nabój pod schodami wiodącemi do pokoju marszałka parlamentu. Do nabojów tych przyczepione były bomby zapalne, i jak znawcy stwierdzają, wybuch mógł wysadzić w powietrze większą część gmachu. — Prasa angielska obwinia rząd unii amerykańskiéj o popieranie dynamitardów irlandzkich, zarzucając mu brak czujności, a nawet tolerowanie zbrodniczych spisków. Na te zarzuty odpowiadają dzienniki amerykańskie a najpoważniejszy z nich „New York Herald“ grozi nawet zerwaniem stósunków z Anglią. „Co tylko stanie się w Anglii — mówi ten dziennik — zaraz powstaje krzyk, że Stany Zjednoczone powinny poskromić szatańskie zamachy przeciw Anglii i odkryć ich sprawców. Dla bohaterów dynamitowych mają Amerykanie uczucie najgłębszego wstrętu. Jest to dowolne przypuszczenie, że zamachy wykonywane w Anglii, ułożono w Ameryce. Niechaj więc lodyńska prasa pozostawi nas w spokoju. Władze amerykańskie robią wszystko, co do nich należy, przeszkadzają wyprawie dynamitu na okrętach, niesłuszne oskarżania prasy londyńskiéj mogą być przyczyną do zachwiania międzynarodowych stósunków.“ — Dotychczasowe procesa nie stwierdziły zarzutów, iżby dynamitardzi materyał wybuchowy przywozili z Ameryki. „Times“ domyślał się, że we Francyi bywa on fabrykowany, ale i temu zaprzeczył rząd francuski. Tajemnica, jaką potrafi osłaniać praktyki swe piekielne stronnictwo dynamitowe, nie pozwala rządowi angielskiemu dotrzeć do samego źródła zbrodni. Wątpić można, czy i wielki proces, jaki się teraz toczy w Birkenhead przeciw Daly'emu, naprowadzi na jakieś ślady. Bomby, jakie znaleziono w mieszkaniu oskarżonego, mają być straszliwéj siły wybuchowéj; zeznał to pułkownik Majendie, któremu owe bomby dano do zbadania. Przed kratkami sądowemi stanie niezadługo członek parlamentu, O'Kelly, który, jakeśmy już donosili, był przez długi czas w obozie fałszywego proroka. O'Kelly'ego aresztowano w Egipcie po powrocie z Dongola. Miano znaleść u niego bardzo kompromitujące papiery, a pomiędzy niemi i listy Francuzów do mahdi'ego. Wiadomość tę podaje „Dublin Express“ zapewnie w tym celu, ażeby rzucać podejrzenie na Francuzów, że konspiruią z wrogami Anglii.

Telegram z Madrytu podaje dziś bliższe szczegóły o rozbiciu bandy powstańczéj w prowincyi Nawarze. Oprócz przywódzcy Mangado poległo w walce 7 członków bandy, 4 wzięto do niewoli z bronią i końmi a 8 rannych schroniło się do Francyi. Pod Castell Florid pochwycono cały oddział powstańczy, żołnierzy i oficerów, którzy byli opuścili załogę w Santa Coloma w celu rozniecenia powstania po kraju.

Rosya nie może strawić tego źdźbła znaczenia, jakiego zażywa Austrya pomiędzy Słowianami półwyspu bałkańskiego. Prasa rosyjska, nie mogąc dziś wybuchnąć, jak to w szczęśliwszych bywało czasach, żółcią i jadem przeciwko „Szwabom,“ nastraja pieśń swą na nutę smętną, w któréj raz po raz brzmi ton ukrywanego gniewu i gorzkiéj ironii. I tak korespondent dziennika „Nowosti,“ podróżujący w téj chwili po zachodniéj i południowéj Słowiańszczyznie, p. Niemirowicz-Daszczenko, autor wielu opowiadań i powieści, tak się odzywa z okazyi podróży cesarzewicza na półwyspie bałkańskim:

„I znowu podobno z Austryi są zadowoleni. Jak arcyksiążę Rudolf zostanie cesarzem, będzie jeszcze lepiéj. Wszyscy wiedzą, że arcyksiążę lubi Słowian i z pewnością zdoła on zjednoczyć Bułgarów, Serbów i Czarnogórców. Wszystkie autonomiczne państwa gotowe połączyć się pod nim na równych prawach i z zachowaniem swego samorządu wewnętrznego. A Niemcy? Niemców coraz mniéj w Austryi i coraz mniejszą grają rolę. A Węgrzy? Ci utoną w morzu słowiańskiém. Więc to będzie cesarstwo słowiańskie? Tak jest! Wszyscy znają Rudolfa i ufają mu; cieszy się on sympatyą Słowian, i to wyższą od téj, jaką posiadał arcyks. Maksymilian. Kocha go również i szanuje cała inteligencya w państwie, bo arcyksiążę jest człowiekiem wielkiego wykształcenia i miłującym i pracującym dla nauki. Wszystkie partye polityczne, socyalnych nawet odcieni, szanują arcyksięcia za rozumne pojmowanie swobodnego rozwoju państwa i społeczeństwa. I czyż dziwić się należy, że w obec tego i Galicyanin i Chorwat i Dalmatyniec z jednaką nadzieją spoglądają ku arcyksięciu Rudolfowi? Czyż podobna dziwić się, że punkt ciężkości sympatyi Słowian południowych i zachodnich przeniósł się za dni naszych do Wiednia?“

Słowa te korespondenta liberalnego dziennika rosyjskiego są zarazem aluzyą i krytyką przyjaźni Rosyi i Niemiec, pod któréj skrzydłami może Austrya zjednywać i skarbić sobie sympatye pomiędzy Słowianami. Pociągniętą tu jest również paralela pomiędzy wolnomyślnym cesarzewiczem austryackim, kochającym Słowian, a carem Rosyi, zamkniętym w sobie i nie pojmującym ważności chwili, w któréj rozgrywa się kwestya rywalizacyi dwóch państw na Wschodzie. — Oględniéj, ale zawsze w tym samym duchu ocenia i reszta prasy rosyjskiéj odwiedziny arcyksięstwa w Carogrodzie i na dworach książąt słowiańskich. Brzmi to jakoby ironia, kiedy „Petersb. Wied.“ piszą, że toast, wzniesiony przez następcę tronu austryackiego w Bukareszcie, wywołaćby mógł dawniéj interpelacye w duchu nieprzyjaznym, ale że po zbliżeniu się Rosyi do Niemiec i Austryi została uchyloną możliwość takiéj interpelacyi. Łatwo także zrozumieć główną myśl artykułu „Now. Wr.,“ w którym gazeta ta wywodzi, że sława cesarzewicza, jako poważnego myśliciela i znawcy dziejów politycznych swego kraju, jest rękojmią, że nie zechce on stać się narzędziem zamiarów, zostających w związku z ideą austro-serbsko-rumuńskiego przymierza — a to z tego powodu, że arcyksiążę Rudolf wie aż nadto dobrze, iż załatwienie kwestyi bałkańskiéj byłoby możliwe tylko w porozumieniu Austryi z Rosyą. — Toć tu dość wyraźna już groźba. Dzienniki rosyjskie może porzucą ten dyplomatyczny ton, w jakim odzywają się o podróży cesarzewicza, skoro przeczytają to, co o niéj mówią dziś np. inspirowana „Norddeutsche Allgemeine Ztg.“ i „Presse.“ Organ kanclerski uważa podróż arcyksięstwa austryackiego za doniosły wypadek historyczny, który bez wątpienia wyda najpomyślniejsze owoce dla stósunków, jakie łączą monarchią habsburską z państwami bałkańskiemi. „Presse“ wskazuje na pocieszający stósunek, jaki zawiązał się pomiędzy Węgrami z jednéj a Serbami i Rumunami z drugiéj strony, daléj na przyjaźń monarchii z Serbią i Rumunią i nazywa to wszystko objawem misyi kulturnéj, jaką spełnia Austrya na półwyspie i jaka z czasem sprowadzić musi pomyślne rozwiązanie kwestyi wschodniéj.

---

* ***Moniteur de Rome*** zwraca uwagę na to, że obok ciągle powtarzanych wieści o przyjęciu rezygnacyi ks. Kardynała Ledóchowskiego, pojawiają się twierdzenia pism, zostających w związku z rządem, że nawet gdyby Ojciec św. rzeczywiście przyjął tę rezygnacyą, to rząd nie myśli wcale ustępować w sprawie religijnéj. „Ta taktyka dowodzi, że ministerstwo nie pomija żadnego środka, byle tylko pozyskać sobie sympatye narodowo liberałów przy przyszłych wyborach.“

Post donosi w najnowszym numerze, że pogłoski o nieprzyjęciu przez Papieża rezygnacyi ks. Kardynała Prymasa to tylko strachy na Lachy, to nacisk wywierany z Rzymu na dwór berliński, który jednakże ustraszyć się nie pozwoli. Rezygnacyą ks. Kardynała Ledóchowskiego — pisze „Post“ — nie tylko Ojciec św. przyjął, lecz mu po prostu nakazał rezygnować, bo w Rzymie nie pozwalają żadnemu księdzu ani myśleć, ani działać samodzielnie!

Co za znakomitą sposobność miałby obecnie rząd pruski, tak bardzo popierający samodzielność działania (!!!) gdyby dla uratowania téj samodzielności oświadczył, że takiéj wymuszonéj rezygnacyi nie przyjmuje!

Zdaje się atoli, że rząd ma inne cele, bo jak „Post“ dodaje w końcu, toczą się obecnie bardzo żywe rokowania co do następcy księdza Kardynała.

„Schlesische Volkszeitung“ otrzymała wczoraj wieczór telegram z Berlina donoszący, że rokowania te już są ukończone i że następcą Jego Eminencyi będzie Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Cybichowski, Sufragan gnieznieński.

Odpowiedzialność za tę wiadomość spada wyłącznie na redakcyą „Schles. Volkszeitung“.

Na protestantyzm!

Zaledwie ukończono walkę prawniczą na pióra z tutejszemi władzami, dopominając się katolickiego wychowania dla dzieci wdowy Behnkowy, zaledwie sąd zadekretował w myśl prawa powszechnego, że dzieci te mają być wychowywane w wierze katolickiéj, jak tego sobie życzył ojciec ich; jeszcze nie odbył się publikacyjny termin w téj sprawie spornéj, dopiero na dzień 14 bm. w sądzie opiekuńczym naznaczony, a już nowy przychodzi nam zarejestrować wypadek, zupełnie ze stanowiska prawniczego podobny do sprawy dzieci Behnkowy. — Przedstawimy łaskawym czytelniczkom i czytelnikom naszym rzecz tę podług danych, jakie nas w nowéj téj sprawie doszły. Chodzi tu o „dzieci,“ jak mówi sąd opiekuńczy, a jak my tę rzecz pojmujemy, tylko o „dziecko wdowy z Adamczewskich Hoefigowy. Jest to ta sama wdowa, o któréj pisaliśmy przed kilku tygodniami, donosząc, że przed trzema laty zabrano jéj dwie córki (Maryannę i Annę) z religii katolickiéj na protestancką; matka upomniała się jednak o swoje dzieci, odwołując się na wolą ojca, który chciał, aby dzieci jego były w katolickiéj wychowywane wierze, i ostatecznie przekazał rektor Lehmann dziewczęta oddziałowi katolickiemu.

Małżonkowie Hoefigowie byli mięszanego wyznania; żona, a dziś wdowa, jest katoliczką, mąż był ewangielikiem. Pięcioro dzieci pozostało z tego małżeństwa:

1) Ferdynand Julian Stanisław, ochrzcony w tutejszéj katedrze 1861 r.;

2) Maryanna (urodzona 1867) i

3) Anna (urodzona 1869), obie ochrzcone w tutejszym kościele garnizońskim (protestanckim);

4) Ludwika, która już nie żyje, została ochrzconą w kościele katolickim w Pogorzelicy, i

5) Paweł (ur. 1874) ochrzcony w kościele katolickim w Grabowie.

Zmarły na dniu 21 sierpnia 1880 roku mąż Hoefigowy był strażnikiem nadgranicznym, i dla tego to widzimy, że przemieszkiwał nad granicą w Pogorzelicy i w Grabowie.

Nie mogąc dla skołatanego ciężką służbą zdrowia podołać obowiązkom urzędowym, wniósł on o przeniesienie do Poznania na spokojniejsze stanowisko; do téj prośby przychyliły się też władze przełożone i dnia 1 lipca 1879 roku sprowadził się Hoefig z rodziną do Poznania.

Pod datą 25 kwietnia rb. wystósował sąd opiekuńczy do wdowy Hoefigowy uwiadomienie, donosząc jéj, że polecił opiekunowi, ślósarzowi, p. Edwardowi Jander, protestantowi, aby dzieci Hoefigowy we wierze ojca, to jest ewangielickiéj wychowywane były. — O „dzieciach“ już tu mowy być nie może, chyba o jedném dziecku, gdyż § 84 powszech. prawa kraj. cz. 2 tyt. 2 stanowi, że dzieci po ukończeniu lat czternastu same mają decydować o tém, do jakiéj wiary chcą nadal należeć, a dzieci Hoefigowy, oprócz Pawła, już wszystkie pokończyły lat czternaście.

Matka będzie wiedziała, — jak bronić tego chłopczyka, aby pozostał nadal w wierze katolickiéj; i o ile się dowiadujemy, już onegdaj, po odebraniu listu z sądu, poczyniła odpowiednie starania. Faktem jest, że mąż jéj osobiście zameldował dzieci w szkole jako katolickie, faktem jest, że za życia jego z wolą jego wszystkie dzieci były wychowywane po katolicku; z wiedzą też i z wolą ojca był u spowiedzi św. najstarszy syn Ferdynand, a wszystkie dzieci w domu po katolicku były wychowane. Ojciec niejednokrotnie powtarzał, że nie ma nic przeciwko temu, aby dzieci te zostały katolikami, bo, mawiał, „one już za matką twarde pozostaną.“ — Przemawiają więc za wychowaniem katolickiém Pawła te same warunki prawne, które decydowały w sprawie wdowy Behnkowy, to jest § 78 powsz. prawa kraj. cz. 2 tyt. 2, który opiewa, że „dopóki rodzice są ze sobą zgodni w tém, w jakiém wyznaniu dzieci ich mają być wychowane, dopóty nikt trzeci im się w tém sprzeciwiać nie ma.“ Deklaracya z dnia 21 listopada 1803 roku jest w tym samym duchu. Mając wdowa te prawne przepisy za sobą, wyjdzie niewątpliwie z rozpoczynającego się sporu tak zwycięzko, jak wdowa Behnkowa.

Hoefigowa jest słabowitą ubogą wdową, żywiącą siebie i dzieci z szycia; syn jéj najstarszy zarabia na siebie, a Maryanna cierpi na blednicę, jest chorowitą, lekarz zakazał jéj trudnienia się szyciem, matka jednak, chcąc, aby się córka jéj czego nauczyła i aby jéj mogła w utrzymaniu życia dopomódz, zmuszona posyłać to dziecko na naukę do szwalni. Pobierała kiedyś Hoefigowa przez dłuższy czas wsparcie z magistratu, krótko jednak po tém, gdy córki swe zdołała odebrać z religii ewangielickiéj na katolicką, straciła wsparcie. Na dniu 2 lutego i 4 kwietnia rb. wniosła prośbę do magistratu o wsparcie, ale słuchajmy, co jéj szanowny magistrat miasta Poznania odpisuje pod dniem 17 kwietnia rb. Otóż powiada jéj magistrat, że primo mogłaby była trwale pobierać wsparcie w Grabowie, i secundo: siedmnastoletnia córka sama na utrzymanie zapracować może. — Co do odsyłania wdowy do Grabowa, to przecież w myśl przepisów z dnia 6 czerwca 1876 roku już w roku 1881 straciła wdowa prawa do téj gminy, a kiedy prawa te nie były jeszcze przedawnione, to nikt jéj na jéj możebne pretensye do Grabowa nie zwrócił uwagi. Dziś przypominanie Grabowa wdowie Hoefigowy jest zupełnie niewczesném. W odpowiedzi z dnia 17 kwietnia rb. przypomina szanowny magistrat wdowie Hoefigowy Grabów. A skądże to pochodzi, że wdowie udzielano wsparcia z tutejszéj kasy miejskiéj jeszcze przed trzema laty, krótko po śmierci jéj męża, nie zważając na to, że gmina grabowska powinna ją była przyjąć na swój etat! Niechby też szanowny magistrat zechciał publicznie odpowiedzieć na te pytania!

1) Czemu wonczas nie przypominano wdowie Hoefigowy Grabowa?

2) Czemu jéj właściwie wsparcie z tutejszéj kasy ubogich odebrano?

3) W jakim ze stanowiska prawa logicznym związku stoi to przypominanie przedawnionych praw wdowy Hoefigowy do téj gminy?

Przejdźmy do drugiéj części odpowiedzi magistratu, do zarobkowania téj siedmnastoletniéj córki. Hoefigowa w podaniu z dnia 26 lutego r. b. wyraźnie powiedziała, że ma troje dzieci do wyżywienia i przyodziania, z których dwoje chodzi do szkoły, a trzecia, starsza, krawieczczyzny się uczy. Właśnie córka Maryanna jest tą uczennicą. Niechże szanowny magistrat zechce wdowę pouczyć, jak jéj córka, będąca uczennicą, ma zarabiać na utrzymanie! Rodzina Hoefigowy łamie sobie nadaremnie głowę i nie może się domyślić tego źródła zarobkowania!

Ciężko, ale uczciwie pracuje matka na utrzymanie córki Maryanny i reszty dzieci młodszych, ale Maryanny mimo to na zarobek wysyłać nie myśli. Odniesie się niewątpliwie z prośbą do królewskiéj rejencyi, aby się tam dowiedziano, jaką to odpowiedzią odprawiono petentkę, zasługującą pod każdym względem, bo z powodów materyalnych i moralnych, na poparcie.

Opiekunem tych dzieci jest, jakeśmy wyżéj powiedzieli, p. Jander. Spodziewamy się, że p. Jander ujmie się za Pawłem, aby go nadal wychowywano w wierze katolickiéj. W każdym razie wypadek z dzieckiém wdowy Hoefigowy, wysuwający się na widownią po zupełnie analogicznym wypadku z dziećmi wdowy Behnkowy, jest charakterystycznym objawem — signatura temporis!

Nowa agitacya.

„Gazeta Poznańska,“ niesławnéj pamięci, przewlokłszy rok nędznego żywota — zaginęła w morzu makulatury, — ale dla ludzi pracujących nad szerzeniem tego rodzaju produktów prasowych doświadczenie nabyte w Poznaniu nie było wystarczającém.

Ponieważ od pewnego czasu niezależne piśmiennictwo peryodyczne polskie dla ewangielików zaczęło się bardzo korzystnie rozwijać; ponieważ pastor Badura wydaje we Wrocławiu „Nowiny ślązkie“ dla dolnoślązkich ewangielików polskich, zamieszkujących w liczbie 82 tysięcy powiaty: kluczborski, namysłowski, sycowski i brzeski; ponieważ Jan Sembrzycki w Ostrodzie wydaje „Mazura“ a M. Giersz w Lecu „Gazetę Lecką“ — przeto potrzeba było jakiegoś antidotum w postaci nowéj „Gazety Poznańskiéj;“ założono tedy taki organ p. t. „Nowe ewangielickie głosy,“ o których powstaniu tak pisze „Gazeta Narodowa:“

„Naczelny prezes Prus Wschodnich, v. Schlickmann, widocznie wskutek polecenia, otrzymanego z Berlina, jeszcze w lipcu zeszłego roku zjechał do Ryna do superintendenta Kludiusza, w którego pomieszkaniu wraz z innemi osobami, znanemi ze swych konserwatywnych i antipolskich przekonań, odbył naradę nad założeniem pisma w polskim języku z konserwatywną i prusko-niemiecką tendencyą. Na odpowiedzialnego redaktora wybrano pastora Kludiusza z Małych Jerułek, brata superintendenta, na koszta wydawnictwa złożyli się częścią obecni, a nadto postanowiono udać się z prośbą o subwencyą do ewangielickiego Towarzystwa w Berlinie, cieszącego się rządową opieką. Zbieranie prenumeraty nadzwyczaj niskiéj (60 fen. rocznie!) w celu jak największego rozpowszechnienia, polecono pastorom.

Tak powstały „Nowe ewangielickie głosy,“ drukowane w Berlinie nakładem ewangielickiego stowarzyszenia. Pismo to, wychodzące już od pół roku, tak cicho było między ludnością polską rozszerzane, że, o ile nam wiadomo, nie zwróciło na nie uwagi żadne poznańskie pismo, mimo, że „Nowe ewangielickie głosy“ rozrzucają nawet między katolicką ludność Warmii i Prus Zachodnich. Nic mieć nie możemy i nie moglibyśmy przeciwko temu, gdyby pismo to było czysto kościelném, ale ma ono stałą rubrykę „Część polityczna,“ w któréj niemiecka tendencya jaskrawo występuje.

Język jest tak haniebny, że wątpić należy, czy czytelnicy są go w stanie zrozumieć. Jako przykład przytaczamy:

„Nasz miły cesarz — Bogu dzięka! — przy dobrym zdrowiu się znajduje. Wiliją do Gód on w pośrodku swo-

jéj wielkiéj familji jak patryarcha obchodził. Pod świecącemi jedynami wszystkie jéj członki w królewskim zamku były zgromadzone: cesarz, cesarka, Kronprynz ze swoją małżonką i z wszystkiemi przytomnemi dzieciami i syn Kronprinca ze swoją familją“ itd., — lub jak w innem miejscu:

„W sławonskich narodach jak daleko do greckiego kościoła należeli reformacya żadnego przystępu nie znalazła. Grecki kościół leży w zdrętwieniu i aż do dzisiejszego dnia się niezdatnym pokazuje duchów ożywiąc i prowadzic. W Polsce ewangelia od Jana Łaskiego kazana i rozszerzana ale od Jezuitów prześladowana była i po największéj części wytępioną była. Przyczyną to było nieszczęścia lądu. Gdyż cesarka rosyjska Katarzyna tę rzecz sobie wzięła za przyczyne, aby polski kraj obciągnąc wojskiem i potym ją sobie zatrzymac powiadając że to czyni, aby w swoję obronę wziąsc tych, którzy dla swojéj wiary byli ucisnieni.“

Nieudolna redakcya, haniebny język czasopisma tego, dają nam wszelką rękojmią, że pismo to nie wielu znajdzie czytelników, choć być może, że utrzymywane przez rząd, długi żywot wieść będzie. Przestrzegamy jednak, że rząd może znaleść zdolniejszego redaktora, lepiéj władającego polszczyzną, aniżeli p. Kludiusz, a wtenczas, jak widzieliśmy swego czasu na wydawnictwach A. Gąsiorowskiego w Ostrodze, „Nowe ewangielickie głosy“ mogłyby rzeczywiście uczciwéj sprawie być szkodliwemi.“

Pisma powyżéj wymienione, jak „Mazur“ (redakto I. K. Sembrzycki w Tylży w Prusach Wschodnich, Tischgasse nr. 5), „Nowiny Slązkie“ (pastor Badura w Międzyborzu, w powiecie sycowskim), „Mazur“ (M. Giersch w Lecku), są redagowane w duchu ewangielickim, ale mają przynajmniéj tę zaletę, że nie bałamucą ludu pod względem narodowym. P. Gossler zarzucił nawet Gierschowi w sejmie, iż chociaż jest ewangielikiem, pracuje w duchu polskim i gotów się łączyć z katolikami.

Chociaż z naszéj strony życzylibyśmy sobie dla Mazurów i dolnoślązkich Polaków pism inaczéj redagowanych, to jednakże pisma powyżéj wymienione dawają pewną gwarancyą pod względem narodowym, podczas gdy „Nowe ewangielickie głosy“ obliczone są na propagandę i wywołują potrzebę wielkiéj ostrożności, zwłaszcza, że propaganda dzieje się cicho i skrycie.

Zwracamy uwagę czytelników naszych i pism ludowych na fakt powyższy.

Rozsądne słowo.

Pisaliśmy niedawno nie bez pewnego ubolewania, że prasa niemiecka powtarzając artykuły lub telegraficzne streszczenia artykułów „Nordd. Allg. Ztg.“ nie ma odwagi wypowiedzieć swego zdania o wartości czyli raczéj bezwartości tych półurzędowych wypracowań rozgłaszanych tak ostentacyjnie przez półurzędowy telegraf.

Dziś mamy przed sobą artykuł zniewalający nas do cofnięcia powyższéj uwagi; znalazło się bowiem pismo, które z całą otwartością wypowiedziało swe zdanie, nazwało pisaninę półurzędową głupstwem (absurd) a broń, jakiéj przeciw nam użyto: nieszlachetną. Pismem tém jest „Posener Ztg.“, któréj wywody poniżéj w dosłownym podajemy przekładzie.

Na jedno tylko nie godzimy się z wytrawnym zresztą w sądach swych autorem artykułu „Posn. Ztg.“, nie możemy mu przyznać, jakoby prasa polska w myśl przysłowia: „duobus litigantibus“ zbyt jawnie okazywała swą radość z powodu zatargów niemiecko-rosyjskich. Prasa polska wie bardzo dobrze, iż na przypadek zbrojnego starcia między temi dwoma państwami ziemie polskie najwięcéj by ucierpiały, że w razie zwycięstwa Prus Królestwo aż po Wisłę dostałoby się zwycięscy i stałoby się pruskim hinterlandem germanizowanym z tą samą co my gwałtownością. Jakiż tedy miałaby prasa polska powód do téj radości i do jéj zbyt głośnego objawiania?

Artykuł mówi o wspólném działaniu na polu komunalném i innych pokrewnych; odpowiadamy na to otwarcie, że w obec tak niesłychanego ucisku i lekceważenia najświętszych praw, z jakiemi się z różnych stron spotykamy, taka praca choćby z najbezstronniejszymi Niemcami jest niepodobną i nie ma widoków powodzenia.

Gdziekolwiek spojrzymy, widzimy wszędzie dążność do germanizowania, nawet do protestantyzowania nas Polaków, do wypierania żywiołu polskiego. Na to my obojętnie patrzeć nie możemy — i walka jest nieuniknioną. Wdzięczni jesteśmy autorowi za otwarte przyznanie, iż używana bywa przeciw nam częstokroć broń nieszlachetna.

Gdyby używanie takiéj broni znalazło u szlachetnie myślących Niemców częściéj takiego ocenienia jak poniższe, możeby wreszcie wywołało rumieniec wstydu tam, gdzie go już dawno nie było.

Artykuł „Posener Ztg.“ brzmi po opuszczeniu wstępu, jak następuje:

„Nasamprzód jest wprost głupstwem usiłowanie prasy półurzędowéj tak rosyjskiéj jak niemieckiéj, zmierzające do zrzucenia na Polaków odpowiedzialności za wywołane pomiędzy obu cesarstwami a w najnowszym dopiero czasie usunięte wysokie naprężenie. Jeżeli półurzędowa prasa podobne twierdzenie niejednokrotnie stawiała i za pomocą drutu telegraficznego daléj szerzyła, to wątpimy, czy na to liczyła, że znajdzie wiarę, ponieważ sama powinna była być przekonaną o błahości i niedorzeczności swoich dowodzeń, albowiem już rozum polityczny mużyka rosyjskiego nawet instynktownie powinien był stanąć przeciwko nim w opozycyi...

Publiczność zapisała sobie to półurzędowe przekręcanie faktów w pamięci o tyle, o ile takie niezliczone ekspektoracye na pamięć zasługują, nie myślała bowiem ani na chwilę poddać się obałamuceniu ich bezpodstawną nicością. Każdy albowiem nieuprzedzony przyznać winien, że przyczyn wspomnianego naprężenia w innéj dziedzinie szukać należy i to raczéj w centralnych kołach maszyny rządowéj rosyjskiéj, niżli w styczności z kwestyą polską, a prasa półurzędowa berlińska z wielką dokładnością uwydatniła przed niedawnym czasem pewną część tych przyczyn, odpychając stanowczo rosyjskie panslawistyczne aspiracye. A tego przecież nikt twierdzić nie będzie, że panslawizm ten identyfikuje się z polonizmem.

Także i fakta, jakie dały wymowny a niepodejrzany wyraz temu naprężeniu, nie mogą być zaprzeczone; przecież w najważniejszym punkcie, w dyslokacyj wojsk w pasach nadgranicznych, były przedmiotem poufnych rokowań, których skutek pierwiastkowy stanowić miał podstawę do dalszego zbliżenia wzajemnego.

Wprawdzie nie da się zwolnić Polaków od zarzutu pewnéj nieszczerości w postawie, jaką w kwestyi téj zajęli, ponieważ nietylko poszczególne objawy wzrastającego nieporozumienia pomiędzy obu cesarstwami umyślnie w bezmiar przesadzali, lecz do tego jeszcze złośliwość swą wbrew wszelkiemu rozumowi politycznemu objawiali. Jeżeli jednakowoż znana sentencya „duobus litigantibus tertius gaudet“ wogóle coś znaczy, to takie zachowanie się mogłoby być w części uniewinnioném; ale prasę polską czynić odpowiedzialną za naprężenie pomiędzy Rosyą a Niemcami, to znaczy to samo, co pomieszanie samowolne pojęć przyczyny ze skutkiem.

Niemniéj godném zarzutu jest półurzędowe stawianie dowodów pod względem formy. Bo prawić w ogóle o „rewolucyjném stronnictwie polskiém“ jest lekkomyślnym frazesem bojowym, może on mieć tradycyjną przeszłość, a tém samém pozorne uprawnienie, w każdym razie sprzeciwia się faktom, wywołanym czasem obecnym. Polska pod panowaniem Rosyi zaledwie zwalczywszy długoletni zastój na pola ekonomiczném i przemysłowém, zaledwie dziś spostrzega dojrzewanie pierwszych owoców wznowionéj skrzętności i wcale nie myśl żniw tych wystawiać samowolnie na zgubę, że już zamilczymy o innych względach. Przecież wybryków pojedyńczych socyalizmem i nihilizmem zakażonych osobistości pomiędzy akademikami warszawskimi nie będziemy uważali za objawy „programu powstania.“ Walkę zaś przeciwko zachciankom rewolucyjnym Polaków, żyjących pod berłem austryackiém, nawet półurzędowy Berlińczyk uzna za rzecz zbyteczną. Dowodzić zaś istnienia „stronnictwa powstańczego“ pomiędzy Polakami, pod władzą Prus będącymi, jest jednym z nieuczciwych środków wojennych, jakiemi się półurzędowe pismo w kraju całkiem zdyskredytowało.

Taki środek możliwym jest tylko tutaj, jako nakazany położeniem chwilowém, jakkolwiek zupełnie niestósowném. Gdzie z miejsca pozornie poważnego czy to w zamiarach stronniczych, czy polityczno-egoistycznych, taki nadmiar podejrzliwości, niechęci oraz nienawiści rozsiewany bywa po kraju, tam naturalnym skutkiem obrusza się coraz to więcéj solidarność interesów. Jaki głos taki odgłos, a zatém wynalazcy nowego politycznego frazesu o „stronnictwie rewolucyjném polskiém“ przygotowani być powinni ze spokojem na odpór bronią podobnéj fabrykacyi. W każdym razie nowa ta exegeza polityczna podług półurzędowego wzoru mistrzów w nauce ani nie jest zaszczytną, ani zasługę dającą. Jeżeli ostatecznie walka nasza z polskim żywiołem w najróżnorodniejszych dziedzinach wspólnego działania obywatelskiego komunalnego i ekonomicznego jest nieuniknioną, to niechaj przynajmniéj pomimo czasowéj ostrości toczy się bronią uczciwą.“

Sprawy sejmowe.

Berlin, 1 maja.

Z sejmu pruskiego.

Ustawa myśliwska przeszła dziś w sejmie według uchwał trzeciego czytania większością 194 głosów przeciw 138. W zwartym szyku głosowali za nią tylko konserwatyści (prócz Meyera z Arnswalde) i Polacy; przeciw niéj cała lewica włącznie z narodowcami prócz 2—3 posłów. Podzielili się wolno-konserwatyści i centrum. Między członkami centrum wszyscy Nadreńczycy głosowali za ustawą, z wyjątkiem posła dr. Virnicha, który się wstrzymał od głosowania; centraliści w innych prowincyach wybrani także się podzielili. Powodem głosowania za prawem były dla pierwszych znaczne ulepszenia, jakie nowa ustawa w porównaniu z dawniejszemi nad Renem praktykowanemi zawiera. Westfalczycy i Ślązacy głosowali w połowie za, w połowie przeciw niéj. Dr. Windthorst podczas głosowania był zajęty w komisyi parlamentu obradującéj nad prawem o socyalistach. Uderzało każdego, że wolnokonserwatyści, którym dotychczas tak bardzo chodziło o przeprowadzenie ustawy, dziś w części przeciw niéj głosowali. Niepłonny podobno jest domysł, że zakaz polowania w niedziele i święta, który Polacy, konserwatyści i członkowie centrum przeprowadzili, wywołał niechęć i gniew tych niepoprawnych kulturników. Nie z tego zapewne powodu wolno-konserwatywny hr. Wilhelm Bismarck okazał się prawu nieprzychylnym. Jest zdaniem ogólném, że ta młoda latorośl rodu Schoenhausenów dla tego przeszła do obozu przeciwników prawa, ponieważ jego ojciec właściciel wielkich lasów, kompromisem zawartym między konserwatystami i centrum widzi się zbyt poszkodowanym. Wszakże wiadomo, że ks. Bismarck sam w depeszy użalał się przed Stolicą św., iż centrum proponowane przez rząd leśno-policyjne prawo odrzuciło, t. j. że chciało zezwolić na zbieranie jagód i grzybów. Nie można przeto uważać dzisiajszego głosowania hr. Wilhelma Bismarcka za pomyślny prognostyk ostatecznego przyjęcia ustawy. Był prócz tego nieobecnym minister rólnictwa dr. Lucius, który także jest posłem, i nie mógł przeto wziąść w głosowaniu udziału. Nadewszystko chodzi teraz o to, jaką [illegible] panów względem nowego prawa zajmie postawę. Jeżeli w projekcie przez posłów uchwalonym [illegible] razie projekt wróci do [illegible] zmian istotnych w [illegible] siebie dokonanym [illegible] może swojém [illegible] veto całą rzecz unieważnić. Losy przeto ordynacyi myśliwskiéj są jeszcze dzisiaj równie niepewne, jak w dniu, w którym razem z otwarciem bieżącéj sesyi Izbie panów ją oddano.

P. S. Świeżo wyszły numer gazety „Post“ przyznaje szczerze i otwarcie, iż akceptowany przez centrum i konserwatystów „paragraf niedzielny“ spowodował dzisiaj część wolno-konserwatystów do oddania wotów odmownych.

Na posiedzeniu dnia 1 maja druga obrada nad prawem gminném. P. dr. Bendes (liberał) i towarzysze wnoszą, aby do § 1 dodać: Spółki wpisane, udzielające kredytu niecłonkom należy zwolnić od opodatkowania. Poseł Zelle powątpiewa, czy się godzi wszystkie Spółki konsumpcyjne pociągać do podatków. P. Schmidt z Żegania zwraca na to uwagę, że każda korporacya jest obowiązana do podatku, która trudni się jakim procederem. Komisarz rządowy Herrfurth oświadcza, że, jeżeli towarzystwa konsumpcyjne mają tylko cel oszczędności dla swych członków, winny być wolne od podatków, ale jeśli dzielą się zyskiem, mają być do nich pociągane. Pan Metzner mniema, że towarzystwa konsumcyjne zapewniają członkom pożytek kosztem powszechności i dla tego winny podlegać podatkom. P. Langerhans proponuje, aby zapisane Spółki i towarzystwa konsumpcyjne w prawie pominąć. § 1 przechodzi w głosowaniu bez zmiany, tak jak go komisya uchwaliła.

I oba następne §§ przyszły bez zmiany według redakcyi komisyi.

Następne posiedzenie w piątek.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Gniezna, 1 maja.

(Do pana ministra wojny.)

Przed kilku laty nie zdołało miasto nasze pomieścić w swych murach całego pułku wojska; jeden batalion bywał zwykle posyłany na stałą załogę do Inowrocławia. Od czasu, kiedy stanęły obszerne koszary, wszystkie trzy bataliony konsystują tutaj. Pułk załogujący u nas — 49ty V korpusu armii pruskiej — rekrutuje się z najbliższych okolic miasta Gniezna, a więc w stronach przeważnie a raczéj prawie czysto katolickich. To téż przypuściwszy, że podczas pokoju mamy w pułku 1300 ludzi, przyjąć śmiało można, że 1000 z nich przynajmniej jest tutaj katolików a zaledwie 300 protestantów. W rzeczywistości kontrast ten niezawodnie jeszcze więcéj rażąco by się przedstawił. Przy takim stanie rzeczy, cóż powiedzieć na to, że dla protestantów postarała się władza o osobnego kapelana, a katolicy, których liczba trzy do czterech razy większa, mimo dopominania się w Izbach sejmowych (poseł Schelscha) pozostają bez opieki duchownéj. Dziwny dla tego widok przedstawiał się oczom w kościołach katolickich a szczególniéj w katedrze i kościele pofranciszkańskim, podczas spowiedzi wielkanocnéj, kiedy żołnierze całemi gromadami, pragnąc zadosyćuczynić potrzebie duszy, pomięszani z ludem, oblegali konfesyonały — zdawało się, jakoby kapłani pod strażą wojskową sakrament pokuty sprawowali. Księża gnieźnieńscy uszczupleni znacznie co do liczby, dzięki prawom majowym, mimo wszelkiego wysilenia i poświęcenia nie zdołają podołać pracy i wysłuchać ludzi do parafii miejscowych należących, a tu przybywa jeszcze tak liczna parafia wojskowa — rzecz przeto naturalna, że po kilka razy po kilka godzin ci sami biedni ludzie przestawszy przy konfesyonałach, zmudziwszy sobie w pracy, a z nimi żołnierze bez spowiedzi odchodzić bywali zmuszeni. Czyż więc nie jest rzecz najbardziéj naglącą, aby téj potrzebie zaradzono? Czy władza wojskowa, która tak kolosalne sumy w budżecie swym ma do dyspozycyi, która troszczy się o potrzeby ciała, by żołnierze zdrowe mieli mieszkania, pożywne pokarmy, przyzwoite przyodzianie, nie powinna poświęcić daleko więcéj troski na potrzeby sumienia i duszy? Dla protestantów wszystko uczyniono, chociaż ich tak drobna liczba, dla katolików kilkakroć liczniejszych — zgoła nic. Et hæc meminisse [illegible] z Lulinka, rozdz[illegible] zaledwie wejdą [illegible] się minister [illegible]

Warszawa, 28 kwietnia.

(Jenerał-gubernator a żandarmerya. — Apuchtin. — Sprawy służebności. — Banki włościańskie. — Kochanow a Totleben.)

(—) Naczelnik żandarmeryi w każdém wielkorządztwie w Rosyi, stósownie do organizacyi téj instytucyi, znosi się wprost z carem w ważniejszych wypadkach i w corocznych raportach; jest zależnym nie od miejscowéj władzy administracyjnéj, ale od naczelnika żandarmeryi państwa, od tego też odbiera instrukcye, na co ma zwracać uwagę. Sprawozdania coroczne, przesyłane wprost do rąk carskich, obejmują nie tylko uwagi pod względem politycznym, pod względem usposobienia szlachty, mieszczan, ludu, duchowieństwa, dziennikarstwa, szkół, ale — i spostrzeżenia tyczące się administracyi kraju, policyi bezpieczeństwa, policyi tajnéj, cenzury; uwagi co do poszczególnych urzędników, nie wyłączając samego jenerał-gubernatora. Organizacya taka policyi i wzajemnéj kontroli téjże była dotychczas zasadniczą w Rosyi. Powiadają, że jenerał-gubernator Hurko, nauczony doświadczeniem, że żandarmerya zawsze dołki pod jenerał-gubernatorami kopała, uzyskał za obecną bytnością w Petersburgu zwolnienie co do Królestwa

Z męczeńskich dziejów Kościoła rzymskiego na Litwie, Żmudzi, Rusi i w Cesarstwie.

napisał

ks. dr. Kantecki.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 100.) Ten. Nakład J. Leitgebra w Poznaniu.

VIII. Andrzéj Szeliga 1481—1492 zamknął oczy królewiczowi św. Kaźmirzowi, w 26 roku życia w dniu 4 marca 1484 r. Za niego powstały nowe kościoły w r. 1493, w Łosku, obecnie cerkiew, w Zołudku fund. króla Kaźmirza Jagiellończyka, 50 włók roli, 3 łąk 10 lasu i dziesięciny na wsiach królewskich: Możejków i Giguszki. Dokumenta z lat 1493 i 1529. W Odelsku około r. 1500 po spaleniu w 1560 r. przez Zygmunta Augusta odnowiony i uposażony wsiami; Trykawszczyzna, Kwasawszczyzna i Milejkowszczyzna oraz w dziesięciny z zamku grodzieńskiego. Plebanowie w najgorszych nawet latach po 1000 czerwonych złotych dochodu rocznego miewali. W Słonimie około r. 1485 przez króla Kaźmirza Jagiellończyka.

IX. Wojciech Tabor 1492—1507, rozpoczyna szereg wielkich mężów w Kościele i w senacie, słynnych z nauki i rozumu, rodem Litwin, herbu Półkozic. Sprowadza Dominikanów do Wilna, wyrabia u w. księcia Aleksandra uposażenie dla nich w 4 kamienicach i w folwarku Bałtokiemie, ku wielkiéj stracie narodu błogosławi związek małżeński Aleksandra, któremu był zaufanym przyjacielem, z Heleną, córką Jana Wasylewicza, w. księcia moskiewskiego. Nadania katedralne, już i tak bogate, powiększa dar królewski w dobrach Szypiany, 100 włók roli i tyleż lasu na utrzymanie 6 księży i 1 kleryka. Nadto Jakób Hanuszewicz wsie Widze i Pierszaje, 150 włók roli mające, katedrze wileńskiéj przyznali. Biskup stawia kolegiatę w Trokach w r. 1497. przerabiając ją z drewnianego kościoła fundacyi Witoldowéj. W roku 1503 Aleksander wywdzięczając się Biskupowi za przechylenie swym wpływem wyboru na króla, nadał katedrze do stołowych dóbr Biskupa folwark Sirutowicz, 1000 morgów ziemi mający, a mile od Grodna odległy. Za wpływem też jego król Aleksander licznemi nadaniami pomnożył fundusze kościołów w Kownie, Słaminiu, Dubinkach, Krasnym Siole, Hoży, Dangach, Puniach, Dorsuniszkach i Eiszyszkach tak, że przeszło 300 włók ziemi kościołom tym oddał. Z tych obecnie od lat kilkunastu w Dubinkach, Krasném Siole i Dorsuniszkach cerkwie. Za rządów tego Biskupa powstały nowe kościoły w Poswalu, majątku kapitulnym, który katedrze 2355 czerwonych złotych rocznego dochodu czynił. W Horodyszczu (od lat 14 cerkiew), w Niewstaniczkach, 1494 r. fund. Bohdana Andrzejewicz z Pomisan z nadaniem folwarku Miadziało (300 włók), 10 jezior, folwark Siedliszcze (10 włók), oraz 2 kamienie wosku corocznie i dziesięciny. Od lat 14 cerkiew. — W Smorgoniach (od lat 14 cerkiew). W Użugościu 1505 r., w Owancie 1504 r. fund. Jakóba Ościka, wojewody mścisławskiego, z nadaniem 5 wsi (około 350 włók ziemi) i dziesięcin, do 3600 czerwonych złotych rocznie plebanowi czyniących. W Rakiszkach 1503 r., w Szatach 1499 r., od r. 1772 murowany, w Wojstamiu 1491 r., fund. Stefana Radziwiłła. Probostwo to z samych majątków ziemskich do ostatnich czasów po 25,000 złp. plebanowi rocznie niosło. W Turgielach 1500 r., w Podbrzeżu, obecnie cerkiew.

X. Wojciech Radziwiłł 1508—1519, pierwszy z magnatów Biskupem z łuckiéj na wileńską katedrę przeniesiony. O ile wielki z rodu, bogactwa i nauki, o tyle hojny dla ubóstwa. Jak przedtém Gasztoldowie, tak w tym czasie za jego przewodem Radziwiłłowie ogromne swe fortuny Kościołowi oddawali. Dla hojności téj jałmużnikiem Litwy go przezwano. Nie mogąc się wdawać w ocenę tak jego działania, jak i następców jego, ludzi wielkich rozumem i miłością kraju, bo ta zkąd inąd dobrze jest znaną, poprzestać muszę na kreśleniu chronologiczném stopnie rozwoju Kościoła i jego środków materyalnych, z których innowiercza dłoń zagłady ograbiła go, aby życia pozbawić. Za jego rządów postały wyłącznie z hojności Radziwiłłów następne kościoły, nader bogato uposażone. W roku 1514 Mikołaj III Radziwiłł, brat Biskupa a kanclerza w. ks. lit., na pamiątkę zwycięstwa pod Kleckiem w r. 1506 odniesionego nad Tatarami funduje Karmelitów w Wilnie, tenże w majątkach swych na Podlasiu wystawił kościoły w Dobrzymiewie, Kalinówce, Goniądzu i Rajgrodzie. W Goniądzu, stanowiącym królewszczyznę, gdy ten majątek król Zygmunt Stary mu darował, Radziwiłł w nim osiadłszy, przy kościele już przez Witolda zbudowanym, i piękną wsią Krzyczkowo przez Aleksandra Jagiellończyka uposażonym, kanclerz zbudował piękną kaplicę a przy niéj 6 księży osadził i tymże na utrzymanie trzy wsie wyznaczył, z warunkiem odprawienia co dzień uroczyście wszystkich godzin kapłańskich i 6 mszy św. ku czci N. Panny, a to na podziękowanie za wielkie zwycięstwa przezeń odniesione pod Orszą i Kropiówką w r. 1514. Piąty z rzędu kościół wystawił we wsi Wołkołata w r. 1527. Kościoły w Rajgrodzie i Wołkołacie obrócono na cerkiew przed 14 laty. W Miadzida 1528 r. odbudowany przez parafian po pożarze w roku 1852. Brat jego Jan Radziwiłł zbudował i piękną włością wyposażył kościół w Dusiatach. — Na te fundacye oprócz nakładu przy budowie na samo utrzymanie tych świątyń Radziwiłłowie około 200 włók ziemi wyznaczyli. W téj epoce w zawody z Radziwiłłami poszli niemniéj i potentaci litewscy — Sapiehowie, z których Jan Sapieha, marszałek w. ks. lit. zbudował kościół w Ikaźni w r. 1509. Gdy kościół zięć fundatora, kalwin, Proński, zburzył, wnuk Jana po śmierci owego Prońskiego majętność tę na nowo nabywszy, kościół odbudował i drugi kościół filialny we wsi Pohości wystawił, na utrzymanie zaś obu dwa folwarki, jezioro w Pohości, dwór na mieszkanie dla wikarego, a przy nim 10 włók roli na wieczne czasy zapisał. Późniéj przelawszy prawo kolatorstwa na kapitułę wileńską, jeszcze dwie wsie i 9 włók ziemi do fundacyi téj dodał. Tak tedy oba te kościoły do dziś istniejące, jako parafialne, miały do 150 włók własnego majątku, a z dziesięcinami do 6000 czerwonych złotych rocznego dochodu swym plebanom niosły. W r. 1511 Zofia, Anna i Kamilla Krupskie zbudowały kościół w Szydłowicach, dziś już nieistniejący. — W Tronpiach w r. 1515 Jerzy i Piotr Michajłowicze wystawili kościół i nadali mu folwarki Diwonowa, Kontumiszki i Kuchlany, oraz dziesięciny. Od lat 14 cerkiew. W roku 1518 król Zygmunt I zbudował tu kościół drewniany. W 111 lat Biskup Abraham Wojna oddał tę parafią Dominikanom, których tu na 12 osób uposażył Jan Alfons Łaski. W roku 1840 Dominikanów wydalono, a klasztor i kościół oddano kolonistom moskiewskim za Batorego tu osiadłym, parafią zaś przyłączono do dwóch innych.

XI. Jan z książąt litewskich (1519—1537) jako syn nieprawy Zygmunta I, już w 17 roku życia Biskupem został. Papież Leon X, ulegając woli potężnego ojca, chłopcu nie mającemu ani pełnych lat, ani nawet święceń kapłańskich, zarząd biskupstwa zatwierdził. Gdy jednak niestósowność ta wywołała tak w kapitule, posiadającéj w gronie swém ludzi głębokiéj wiedzy i zasłużonych i w służbie bożéj i kraju posiwiałych, nie chcącéj zatém rządom dziecka ulegać, — jak również i w dyecezyach powszechne skargi, Leon X przydał do boku królewskiemu chłopięciu-Biskupowi dwóch Biskupów: krakowskiego i łuckiego jako pomocników. Chłopię to jednak nad podziw dzielnie rządziło. A były to już czasy, w których Luter i Kalwin na Litwie zagony swe zapuszczali. Po pożarze Wilna, w którym połowa świątyń spłonęła, wszystkie znakomicie z poczuciem wysokiém piękna odbudował. Przeniesiony na katedrę poznańską w niespełna rok umarł tamże, pochowany w Wilnie. Za jego rządów powstały nowe kościoły: w roku 1536 w Gierwiatach, fundacyi samego Biskupa Jana; w Jeziorszach w roku 1530 także jego fundacyi, którą w 50 włók ziemi uposażył. Od lat 14 cerkiew. W Krynkach, fund. Zygmunta I Hrehory, Jacynicz w roku 1648 dwie wsie temu kościołowi oddał, które do 100 włók roli zawierały. W Hormiałowie w roku 1529 fund. króla Zygmunta I, w Zyżmorach w roku 1520 téjże fundacyi — w Olicie w roku 1524 fund. marsz. w. ks. l. Jana Zabrzezińskiego, który w 70 włók ziemi uposażył; w Naczy 1529 fund. Maryanny Kosiewiczowéj, wojewodziny podlaskiéj z uposażeniem 30 włók. W roku 1522 w Skorulach, nazywanych przedtém Lipinkami, Magdalena Andrzejowiczowa wystawiła kościół drewniany, który Andrzej Skorulski, kawaler jerozolimski, marszałek kowieński w roku 1621, na wzór kościoła jerozolimskiego wymurował, a wszystkie zaścianki w okolicy kupiwszy od szlachty, one do Lipnik włączył i tak złączonemu majątkowi nazwę Skorul nadał i całą tę majętność do 100 włók ziemi mającą po śmierci swéj kościołowi temu oddał. Majątek ten, jak tyle innych wielkorządzca carski Murawjew-Wieszatiel kościołowi odebrał. W roku 1524 powstał kościół w Gieguzynie, fund. Benigny z Radziwiłłów Ostikowéj, wojewodziny połockiéj, któréj syn wieś Romanowszczyznę na utrzymanie zapisał. W r. 1524 Jan i Elżbieta Szemiotowiczowie zbudowali kościół

z téj organizacyi. Odtąd raporta coroczne naczelnika żandarmeryi w Królestwie mają być składane jenerał-gubernatorowi, który z uwagami swemi przesyłać je będzie carowi.

Nie ręczyłbym za to, że stósunek bezpośredni naczelnika żandarmeryi z carem przestanie istnieć, że nie zostanie urządzony jakiś czwarty stopień wzajemnéj kontroli, sprawowany przez organy nikomu nie znane, jak się to za czasów Mikołajewskich praktykowało; trudno bowiem przypuścić, żeby rząd rosyjski od téj zasadniczéj organizacyi swoich działań odstąpił, byłoby to iluzyą ze strony pana Hurki. Koncesya udzielona temuż, a która na jego żądanie odmówioną być nie mogła, jest z jednéj strony dowodem zaufania, jakie rząd w nim pokłada, ale z drugiéj strony dowodem także, że Rosya nie wiele ma ludzi, którychby mogła na stanowisko jenerał-gubernatora w Królestwie Polskiém wynieść, tudzież, że rząd życzliwość pana Hurki zaskarbić sobie postanowił pozorem koncesyi, któréj zresztą domaganie się, z punktu widzenia jenerał-gubernatora, znajduję zupełnie usprawiedliwioném. Teraźniejszy naczelnik żandarmeryi królestwa skutkiem tych zmian przeniesiony będzie do Rosyi.

Powiadają także, ale kilka razy fałszywą wieścią zdradzeni, jesteśmy upoważnieni do ostrożności w dawaniu wiary pogłoskom, że p. Apuchtin w skutek nieporozumień z jenerał-gubernatorem opuszcza Warszawę.

Pomiędzy nowościami zaprowadzić się u nas mającemi w skutek bytności jenerał-gubernatora w Petersburgu, mamy jednę bardzo ważną, a mianowicie, że odtąd sprawy włościańskie, które redukują się obecnie do kwestyi służebności, nie będą, jak dotychczas, rozstrzygane w ostatecznéj instancyi w Petersburgu, ale żo ostateczne załatwienie każdéj sprawy miejsce mieć będzie w Warszawie, w biórze do tego specyalnie przez jenerał-gubernatora urządzić się mającém i pod tegoż kierunkiem. Nie sądzę, ażeby się zmienił duch przewodniczący postanowieniom komisyi włościańskiéj, przeciwnie jest do prawdy podobném, że instrukcye będą ostrzejsze, a nowa miotła w duchu rządowym lepiéj zamiatać będzie, ale jednakowoż każden krok, który nas zbliża do autonomistycznych rządów, witamy z radością. Zresztą w sprawie regulacyi serwitutów, tak jak i we wszystkiém, co się odnosiło i odnosi do regulacyi stósónków z włościanami, wyświetlenie prawdy tylko na korzyść stanu szlacheckiego pod względem moralnym wypadnie, to jest na udowodnienie, że włościanin życzliwszego, bezstronniejszego opiekuna nie znajdzie, jak tylko u dawnego swego pana. Bezpośredni zaś skutek przeniesienia ostatecznéj instancyi w sprawach serwitutowych z Petersburga do Warszawy będzie ten, że sprawy prędzéj załatwione będą i że zadośyć się stanie wreszcie życzeniom tak właścicieli ziemskich, jak i coraz natarczywiéj się objawiającym życzeniom włościan.

Bank włościański dla Królestwa Polskiego, mający na celu ułatwianie włościanom nabywania ziemi, uorganizować się mający na podobieństwo banków tego rodzaju od roku działających w imperium, ostatecznie zadecydowany został w sferach rządowych, przedwczesném byłoby, obszerniéj rozpisywać się dz[illegible] instytucyi — dopóki nie będą nam zn[illegible] fundusze, tudzież osoby na czele stanąć [illegible] moje co do tych banków włościańskich w swoim [illegible] dwukrotnie już wypowiedziałem. Rezultaty osiągnięte w imperium są takie, jakie przewidzieć było łatwo: wszystko jest osnutém na wzajemném oszukaństwie, z korzyścią jawną dla zarządzających bankiem. Jak u nas rzeczy mieć się będą, trudno przewidzieć, doniosłości wszakże ogólnéj spodziewać się nie można z powodu bardzo ograniczonego rozporządzalnego funduszu. W każdym razie mojém zdaniem cel instytucyi przychodzenia w pomoc włościanom chybiony zostanie i tylko poszczególnym właścicielom majątków większych do uregulowania ich zawikłanych interesów posłużyć może.

Sprawa mowy Kochanowa w Wilnie, przeznaczonego na pomocnika jenerał-gubernatora Todtlebena, zapewne Wam znana, rozgłaszaną była bowiem przez wszystkie gazety; dotychczas jest na porządku dziennym. W ostatnich czasach jenerał Todtleben urażony, że jego pomocnik poważył się publicznie działalność jego krytykować, wspierany przez obrażonych urzędników jego na tak lekkomyślne powątpiewanie o ich lojalności w służbie, napisał do pana ministra spraw wewnętrznych zażalenie, i domagał się listem z Wiesbadenu, gdzie jeszcze dla słabości zdrowia przebywa, ażeby pan Kochanów opuścił natychmiast jego mieszkanie, które bez jego pozwolenia zajął, gdyż on niebawem wraca i obejmuje posadę. Jak rzecz będzie rozstrzygniętą, wszyscy są zaciekawieni. Są pewne względy ku jenerałowi Todtleben, z któremi p. minister liczyć się musi.

Wiedeń, 30 kwietnia.

(Przedłożenie Izbie projektu dotyczącego ugody rządu z koleją północną. — Wyjazd ministra Prażaka do Dalmacyi. — Ustąpienie dr. Koppa. — Powrót arcyksięstwa. — Toast króla Milana.)

(≡) Na wczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj rząd złożył projekt, dotyczący ugody z koleją północną. W miarę, jak w kołach niemiecko-radykalnych zwiększa się agitacya przeciwko téj ugodzie, w kołach prawicy naturalnie coraz więcéj ostyga zapał opozycyjny. Już dziś jest rzeczą pewną, że ewentualność upaństwowienia kolei połnocnéj jest zupełnie wykluczona z programu rządu i prawicy. Natomiast bezwątpienia Izba uchwali pewne zmiany ugody. Pytanie tylko, czy baron Pino, minister handlu, w tym razie zażąda dymisyi, poczém. jak dziś rzeczy stoją. następca jego z pewnością byłby mianowany nie z kół prawicy, lecz z tych kół biurokratyczno-centralistycznych, którym przywodzi Czedisz. Ponieważ zresztą ugoda była zawarta i podpisana za przyzwoleniem ministra skarbu, przeto zbyt radykalne wystąpienie prawicy przeciwko ugodzie, musiałoby osłabić także pozycyą dr. Dunajewskiego.

Minister sprawiedliwości, dr. Prażak, z powodu słabości zdrowia wyjechał do Abazyi w Dalmacyi.

Dzienniki tutejsze żywo się zajmują ustąpieniem dr. Koppa z rady państwa. Jest to jednak wypadeczek lokalny bez wszelkiéj politycznéj doniosłości. Albowiem nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że dr. Kopp niebawem uzyska znowu mandat poselski. Ci więc, którzy dzisiaj unoszą się nad ustapieniem dr. Koppa jako nad klęską lewicy, po bliskim wyborze jego ponownym musieliby znowu rozpisywać się nad zwycięztwem lewicy. W dwóch teraz okręgach tutejszych jest opróżniony mandat poselski. W środkowém mieście, którego poseł Kuranda umarł niedawno, wybór ponowny rozpisany już na 26 maja. Być więc może, że dr. Kopp obrany będzie już w tym okręgu, jeżeli nie zechce czekać późniejszego wybóru w okręgu Mariahilf. To pewna, że nam jeszcze stokroć łatwiéj porozumieć się z ludźmi, jak Herbst, Kopp, Tomaszczuk, aniżeli z radykalnemi żywiołami à la Schönerer, Lueger itd., którzy teraz stawają na czele tutejszego ruchu demagogicznego.

Wczoraj w południe arcyksiążę Rudolf i arcyksiężna Stefania powrócili do Wiednia. Na dworcu kolei państwowéj oczekiwali ich poseł turecki basza Sadullah, adjutant cesarski kapitan marynarki Wohlgemuth itd. Arcyksiążę przemówił do wszystkich obecnych, arcyksiężna wygląda bardzo dobrze i nie znać po niéj trudów podróży. Z dworca dostojna para udała się do Burgu, gdzie ich przyjmował cesarz z arcyksiężną Gizelą i księciem Leopoldem.

[illegible] emowę króla Mi- [illegible] ól przypomniał [illegible] od dworu tu- tejszego, i [illegible] się czuł szczęśliwym, stwierdzić swą wdzięczność dla cesarza austryackiego. Słowa te w kołach rosyjskich wywołają niezawodnie przykre uczucia. Jednakże odpowiadają tylko prawdzie, bo rzeczywiście Serbia daleko więcéj zawdzięcza Austryi, niż Rosyi. Zresztą król Milan zemścił się w delikatny sposób na znaną przemowę cara Aleksandra II w Moskwie, w któréj to przemowie car oskarżał Serbów o brak odwagi, choć i wojsko rosyjskie pod Plewną nie zdołało w oka mgnieniu przemódz wojsk tureckich.

Jako ciekawy dla nas szczegół podróży pary arcyksiążęcéj warto zapisać, że w Warnie witał dostojnych gości jako attaché poselstwa austryacko-węgierskiego u dworu bułgarskiego hr. Starzeński, w Ruszczuku konsul Kwiatkowski, w Białogrodzie konsul Wysocki, co świadczy, że w dyplomacyi austryacko-węgierskiéj żywioł polski zajmuje już poważne miejsce.

ZIEMIE POLSKIE.

* W Grodnie wydarzył się wypadek, który silne wywarł wrażenie. Ksiądz miejscowy, nazwiskiem Matysiewicz, znany z swojéj gorliwości dla rządu, widząc się zagrożonym na stanowisku, zdobył się na coup d'etat i postanowił przejść zupełnie na stronę rządu. W tym celu rozgłosił w mieście, iż w najbliższą niedzielę wygłosi po raz pierwszy kazanie w rosyjskim języku. Kościół, w którym ks. Matysiewicz kazał, dotąd zawsze pusty, gdyż ludność nie uczęszczała do niego, tym razem zapełnił się po brzegi. Między publicznością widziano przedstawicieli najwyższéj administracyi grodzieńskiéj z gubernatorem na czele. Resztę stanowili ciekawi, wśród których nie brakło nawet żywiołów zaburzenia. Wszyscy czekali chwili kazania. Nadeszła. W kościele zapanowała grobowa cisza. Ks. M. wszedł na ambonę, przeżegnał się głośno po rosyjsku i padł omdlały. Kazanie do skutku nie przyszło.

— W obec ustawicznych podżegań do prześladowania Litwy, jakiemi przepełnione są główne organy rosyjskiéj prasy, nie możemy pominąć milczeniem ogłoszonego przez petersburski „Kraj" faktu, dowodzącego, iż denuncyacye Małczanowów, Muraszków i im podobnych, nie zawsze na szczęście trafiają do przekonania Rosyan. — W Grodnie sąd okręgowy rozpatrywał sprawę dymisyonowanego żołnierza oskarżonego przez strażnika ziemskiego o uczenie dzieci wiejskich czytania po polsku. Sprawa trwała niedługo; bronił się sam oskarżony, którego téż sąd uniewinnił, a wynagrodzenia świadkom za straty, poniesione przez stawanie w sądzie, zaliczył na koszt skarbu.

— Polityczne towarzystwo ludowe w Cieszynie. Wydział towarzystwa politycznego ludowezo w Cieszynie, wybrany na wiecu w dniu 19 z. m., ukonstytuował się w dniu 26 z. m. i tegoż dnia odbył pierwsze posiedzenie. Wybrano dr. Cienciałę, notaryusza z Cieszyna, przewodniczącym; dr. Wielucha, lekarza z Jabłonkowa, zastępcą; dr. Michejdę, adwokata z Cieszyna, sekretarzem; a p. Marka, przełożonego gminy Sibicy przy Cieszynie, podskarbim. Celem tego towarzystwa jest, jak już pisaliśmy, wszechstronne popieranie materyalnego i duchowego rozwoju ludności Księstwa Cieszyńskiegz i dopomaganie jéj w obronie praw politycznych i narodowych na podstawie konstytucyi obowiązującéj. Srodkami zaś do osiągnięcia powyższego celu są:

1. Urządzanie wykładów i odczytów. 2. Wydawanie i rozpowszechnianie dzieł, broszur i czasopism, tudzież udzielanie zachęty i pomocy w tym kierunku. 3. Rozprawy o przedmiotach, wchydzących w zakres działania towarzystwa, uchwały, rezolucye, petycye i adresy. 4. Urządzanie walnych zebrań i zgromadzeń ludowych w różnych miejscowościach Slązka. 5. Prawem dozwolone wpływanie na wszelkie wybory do ciał reprezentacyjnych. 6. W ogóle przedsiębranie i popieranie według możności wszystkiego, co się przyczynić może do rozszerzenia oświaty, podniesienia dobrobytu i rozbudzenia zdrowego poczucia obywatelskiego.

NIEMCY.

* Berlin, 1 maja. Encyklika Leona XIII i międzynarodowe stowarzyszenie katolików. „Jedność stanowi siłę" — oto myśl zasadnicza artykułu „Monitora" rzymskiego.

Zawiera on obszerniejszy wywód, iż teraz nareszcie przyszedł czas wobec anti-chrześciańskiéj ligi wolnomularzy założyć międzynarodowy sojusz katolicki w celu obrony Kościoła i spraw katolickich. „Monitor" rzymski zowie ten projekt ulubioną myślą Leona XIII.

Dr. Windthorst — pisze „Germania" — tę samą myśl wyraził na zebraniu katolików w Dysseldorfie, a w Neapolu około połowy października r. z. ksiądz Tedeschi ją podniósł. W encyklikach, wystósowanych z kolei do rozmaitych krajów, nie zapomniał nigdy Leon XIII polecać harmonii i jednomyślności, jako potężnego filaru Kościoła przeciw jego wrogom.

Nie należy się dziwić, jeśli Ojciec św. w ostatniéj encyklice stawia przeciw kosmopolitycznemu wolnomularstwu powszechne zjednoczenie dzielnych i odważnych mężów katolickich, mających podjąć wyprawę krzyżową przeciw wrogom Chrystusa i wiary.

Nic nie masz wznioślejszego nad jedność Kościoła katolickiego, ale ta jedność z woli Leona XIII ma przybrać kształt praktyczniejszy i więcéj widomy; ma to stowarzyszenie katolików być czynném na polu socyalném.

Urzeczywistnienie pomysłu jest wprawdzie trudném, ale wykonanie myśli nie jest a priori niepodobném. W Niemczech kwitną stowarzyszenia klas pracujących (stowarzyszenia czeladzi, mistrzów i robotników), we Francyi stowarzyszenia miłosierne, w Belgii udała się mianowicie organizacya nauki chrześciańskiéj itd.

Niech się katolicy uczą od stowarzyszeń przemysłowych i kupieckich. Poznawszy się na swych siłach, zbliżą się tém samém do siebie; drobnostkowe pojmowanie rzeczy zniknie, uprzedzenia upadną. Wzniesiemy się na wyższe stanowisko w kwestyi socyalnéj i rozumienia wpływu Kościoła.

Nie zatrą się właściwości poszczególnych narodów, ani osobista inicyatywa jednostek, ale wyrobi się jakaś równowaga w poglądzie i zapatrywaniu. Gdy uderzono na Propagandę, czyż się nie okazała dziwna jednomyślność pomiędzy katolikami wszech krajów? Czyżby nie można osięgnąć téj saméj jednomyślności działania wszędzie i zawsze, gdzie prawa Kościoła doznają zaczepki? Powszechny alians katolików w celu socyalnym już w wielu miejscach ma silne podwaliny. Na walnych wiecach katolickich oblicza się niejakoś bilans przedsięwzięć katolickich; mowa w nich o nauce, prasie, umiejętności i miłosierdziu; poruszają tam i popierają, co tylko jest dobrém.

Stowarzyszenia niemieckich katolików poczynają już przybierać charakter kosmopolityczny o tyle, o ile stowarzyszenia w Holandyi, Belgii, Austryi, Anglii, a nawet Ameryki, trzymają się tego samego programu.

„Monitor rzymski" nie chce stawiać propozycyi wielkiemu zjednoczeniu kosmopolitycznemu; pochwycił tymczasem sam pomysł. Powiada, że tyle jest kongresów międzynarodowych. Starczyłoby na początek, gdyby kilku znakomitych katolików różnéj narodowości zbierało się peryodycznie w celu wzajemnego poznania i wymiany myśli.

Około tych mężów inicyatywy grupowaliby się z postępem czasu inni. Obyśmy na urzeczywistnienie téj myśli długo czekać nie potrzebowali.

— Komisya obradująca o prawie przeciw socyalistom głosowała dzisiaj w przedmiocie jego prolongacyi. 10 głosów padło za, 10 przeciw projektowi, który w skutek tego odrzucono.

— Pomnik dla Schopenhauera. Większe dzienniki barwy liberalnéj ogłaszają bombastyczną odezwę wzywającą do zbierania składek na pomnik, który zamyślają wystawić Arturowi Schopenhauerowi jego wielbiciele. Mowa tam o promieniach, któremi geniusz jego jaśniał, o szczytném stanowisku, jakie zajął w szeregu mężów takich jak Plato, Aristoteles, Descartes, Spinoza, Locke, Leibnitz, Kant, ci królowie myśli. W dalszym ciągu głosi odezwa, że zasługi i działanię jego dopiero późniejsze wieki w zupełności ocenić zdołają; zowie go łącznikiem między dwoma światami, wschodnim i zachodnim; w końcu wzywa ludzi oświeconych wszech narodowości do składek, bo Schopenhauer jako pisarz należy do Niemiec, jako filozof do całéj ludzkości.

Podpisaną jest odezwa przez Bennigsena, Bunsena, Miquela, Renana z Paryża, a co dziwniejsza, przez Maxa Müllera z Oxfordu, którego imię w tém otoczeniu wydaje się jak Piłat w Credo, i Rudolfa Jheringa, który niejednokrotnie występował przeciw teoryom i poglądom Schopenhauera.

— Berlin, 1 maja. W sprawie uroczystości pomnika na Niederwaldzie poruszonéj przez p. Richtera pisze „Barm. Ztg.", co następuje:

„Nie chodziło o zniszczenie pomnika, lecz o zamach na cesarza i nastepcę tronu, który się jedynie dla tego nie powiódł, że nić zapalna zamokła. Już w zeszłym roku wielką ilość dynamitu nagromadzono w naszém mieście, a anarchiści chcieli w Elberfeldzie podczas uroczystości Sedanu wysadzić w powietrze namiot, w którym się zebrało do 5000 ludzi. Zamierzali prócz tego, jak daléj słychać, rozsadzić wszystkie kasyna i domy stowarzyszeń w Wupperthalu, a explozya zaszła w zeszłym roku w sklepie ewangielickiego kasyna ma z tém mieć związek. Sledztwo w téj sprawie jest na ukończeniu." To samo mniéj więcéj powiada „Elb. Ztg.", zaręczając, że zamiary i planv anarchistów niezmierna miały doniosłość. Uwięzienie Reinsdorfa, Bachmanna i towarzyszów, tymczasowy przynajmniéj piekielnym zamysłom położyło koniec. O ile ci niegodziwcy są wplątani w zamach Niederwaldzki, i jak policya wpadła na trop zbrodniczego zamysłu, o tém na teraz milczeć należy. Reinsdorf i Bachmann nic nie zdradzili. Z resztą nic dziwnego, że przy téj sposobności wykluwa się pełno kombinacyi i domysłów na niczém nie opartych.

— Komisya obradująca nad prawem zabezpieczenia w razie kalectwa obradowała dzisiaj nad §§ 9 i 10. Przyjęto wniosek Hertlinga i towarzyszów: „zabezpieczenie polega na wzajemności procederów podpadających pod § 1, które się w tym celu łączą w spółki zawodowe. Spółki zawodowe winny być tworzone dla pewnych okręgów i w ich obrębie obejmują wszystkie te gałęzi przemysłu, dla których sa ustanowione. Na ich wniosek procedery mogą się łączyć w spółki zawodowe, obejmujące cały obszar rzeszy. Do § 10 przyjęto wniosek p. Lohren, żądający zbierania rezerwowych funduszów, a tém samém pośredniczący między projektem rządowym i stanowiskiem narodowców.

— Z Trewiru donoszą do „Germanii," że kolegium reprezentantów miasta w sprawie wyższéj szkoły miejskiéj dziewcząt bezwyznaniowéj udało się do ministrów finansów i oświecenia z prośbą, któréj treść jest mniéj więcéj taka:

„Założyliśmy szkołę dla dziewcząt, któréj deficyt czyni około 20,000 m. Liczyliśmy tylko na deficyt 14,000 m. Przenosi on przeto pierwotne obliczenie o 10,960 marek. Kasa miejska etatowo miała się przyczyniać do pokrycia jego 4040 markami, a płaci rocznie 15,000 m. Nadal jednak tego ciężaru ponosić nie może, łożąc na utrzymanie realnego gimnazyum 36,000 m. Prosimy przeto, aby kasa rządowa do płaconych dotychczas 10,000 m. dodawała jeszcze rocznie 10.960 m., tak, iżby kasa miejska ponosiła tylko obliczony pierwotnie dodatek 4040 m."

W tych dniach ma być w radzie reprezentantów miasta stawiony wniosek, aby, jeśli istnienie szkoły ma być zapewnione, a kasa rządowa nie zechce przejąć deficytu całego, pokrywano ten niedobór w następujący sposób: 1) przez podwyższenie opłaty szkólnéj; 2) przez dobrowolne składki tych, którzy uważają szkołę za potrzebną i których ona bliżéj obchodzi.

— Projekt „liberalnych" członków komisyi obradującéj nad prawem o socyalistach w sprawie dynamitowéj, brzmi jak następuje:

§ 1. Kto niebezpieczny dla życia i własności spowoduje wybuch, podlega karze domu poprawy najmniéj dwuletniéj, a jeśli wybuch stał się przyczyną śmierci człowieka, lub jeśli był przygotowanym w celu morderstwa i rabunku albo rokoszu, karze domu poprawy najmniéj dziesięcioletniéj, a nawet dożywotniéj.

§ 2. Jeśli czyn pomieniony wykonany został przez kilku razem, albo téż przez jednego, ale w skutek poprzedniéj między kilkoma zawartéj umowy, kara domu poprawy trwać winna najmniéj 3 lata.

§ 3. Jeśli się kilku do wykonania zbrodni § 1 opisanéj zmówiło, ale do takowego wykonania nie przyszło, lub o wykonanie się tylko daremnie pokuszono, kara domu poprawy albo téż więzienia nie ma być niższa od sześciu miesięcy.

§ 4. Kto publicznie przed ludem zgromadzonym, kto przez rozpowszechnianie albo publiczną odezwę lub wystawienie pism wzywa do wymienionych pod §§ 1 i 2 zbrodni lub udziału w nich, ma być karany więzieniem najmniéj dwuletniém.

Ta sama kara spotyka tego, kto w sposób wyżéj podany do karogodnych czynności podżega i namawia, sławiąc je i wystawiając jako coś chlubnego.

§ 5. Kto w sposób w § 4 opisany do wymienionych w nim czynów karogodnych wzywa, podnieca albo namawia, winien być karany tak jak sprawca, jeśli namowa, poduszczenie albo wezwanie wywołało czyn karogodny albo karogodne pokuszenie się o niego.

§ 6. Kto wybuchowe materye, maszyny i przyrządy wyrabia, u siebie zachowuje, wprowadza, zakupuje albo sprzedaje w okolicznościach nie wykazujących, że to się dzieje w celach prawnie dozwolonego rzemiosła lub w celach godziwych, będzie karany więzieniem przynajmniéj trzymiesięcznem.

§ 7. W przypadkach przewidzianych w §§ 1—6 może oprócz kary więziennéj wyrok zapaść na karę oddania pod dozór policyjny.

§ 8. W przypadkach §§ 1—3 jest samo usiłowanie karygodne.

Do niego i do udziału w oznaczonych tam karogodnych czynnościach i popierania ich odnoszą się § 43—46, 47—50 i 257 karnego kodeksu rzeszy.

§ 9. Prawo to wchodzi w wykonanie od dnia publikacyi.

ROSYA.

* Degajewa miano schwytać w Odesie. Burmistrz miasta Kossakowski otrzymał z tego powodu od cara złotą tabakierkę z brylantami.

— Pan Mołczanow, korespondent dzien-

---

w Hnieznie i 15 włók roli na utrzymanie plebana wyznaczyli.

XII. Paweł, książę holszański 1536—1555, z katedry łuckiéj Zygmunt I przeniósł go na wileńską. Za jego rządów powstały kościoły w Mostach, fund. królowéj Bony w roku 1539, z nadaniem folwarku Byczki i dziesięcin, — téjże fundacyi kościół w Inturkach 1555 roku, z nadaniem mu 16 włók ziemi, i w Łunnie 1546 z nadaniem 3 włók roli. Wojciech Gasztold, wojewoda wileński, ojciec męża Barbary Radziwiłłównéj, kojąc żal swój po stracie jedynego syna i osatniego tego szlachetnego rodu przedstawiciela, oprócz królewskiego uposażenia swego plebana, w Gierananach przy tymże kościele fundował ołtarz, przed którym 5 księży codzień jutrznią, hory i nieszpory na cześć N. Panny odmawiać i śpiewać byli obowiązani. A nadto proboszcza swego Stefana hr. Talbrzykowskiego, prałata wileńskiego, infułatem gieranańskim zrobił, na co wszystko fundusz do 100 tysięcy czerwonych złotych przeznaczył. Następnie w innym majątku swym Sidrze kościół św. Wojciechowi, swemu patronowi wystawił a na utrzymanie plebana, majątek Pawlikowszczyzną zwany a 50 włók ziemi mający, oddał w roku 1535. Po zagrabieniu funduszów, kościół w Gierananach zaliczono do kl. III i z 5 księży zostawiono jednego. W roku 1550 w Skopiszkach, fund. Stanisława Skopa, nawróconego Aryanina, w roku 1535 w Jasionówce fund. Jana Kurzenieckiego 3 włoki ziemi uposażenia. W roku 1543, we wsi Wsielub Anna Darajnowa kościół wystawiła, a syn jéj Stanisław r. 1545 majątek Trościanka (30 włók) na utrzymanie plebana zapisał.

XIII. Waleryan Protaszewicz Suszkowski 1556—1580 pierwszy wprowadził do Wilna Jezuitów, obsypuje ich dostatkami, choć długo na swém stanowisku gnuśniał w pańskich wygodach, pod wpływem swych ulubieńców, gdy za magnatami i jego duchowieństwo od wikarych wiejskich poczynając, a na własnym sufraganie Jerzym Bielskim kończąc, rzymskiéj nauce się sprzeniewierzać poczęło, pochwycił ster nowy biskupi w silną dłoń i silną zaporę zarazie cudzoziemskiéj postawił. Tak on, jak i poprzednik jego rządzili w czasach nader nauce Chrystusa nieprzyjaznych i ze względu na stanowisko wybitne, jakie potęgą swego rozumu i woli w wolnym narodzie zajęli, godni są szczegółowego rozbioru ich nader zajmującéj a chwalebnego i błogiego działania. Ramy tylko niniejszéj prasy, dążącéj przeważnie do wykazania bolesnych strat, jakie kościół polski pod Moskwą cierpiący poniósł w ostatniém 20leciu, nie pozwalają na dłuższe wspomnienia zasług jego Biskupów, gdyż nadewszystko idzie mi o zwrócenie uwagi na fundacye kościelne, ich mnogość i bogactwo oraz starożytność. Kilku tylko słowy dotknę jego biskupiego działania. Aby przeciwdziałać herezyi, funduje ołtarz w katedrze pod wezwaniem św. Krzyża, uposaża go własnym rodowym majątkiem Borodzicze zwanym, do którego pięć folwarków należało, mianowicie: Nefiedowicze, Torokańce, Czerniechowicze, Szymonowicze i Braszewicze litewskie, a to na znak swéj wiary dla krzyża Chrystusowego, który jedynie mógł zarazę herezyi powstrzymać. Jakoż nie zawiodła go ta wiara. Przy tym ołtarzu osadził kapłana, znakomitego kaznodzieję, którego obowiązkiem było jedynie kazać w katedrze. Jakoż kaznodziejami bywali tu ludzie nie tylko uczeni a wymowni, ale nadewszystko czystych i nienagannych obyczajów, jak ks. Tomasz Nawostawski, Jezuita Warszewicki, Skarga i wielu innych. Ale Biskup ten był nie tylko gorliwym kapłanem, — był niemniéj patryotą polskim i co tylko mu czasu zbywało od zajęć duchownych, poświęcał się krajowi. Tak na sejmie w Brześciu Lit. 1566 gorąco popiera unią Litwy z Polską, a warunki téj umowy ślubnéj dwóch narodów pierwszy podpisuje. W lat trzy potém, wróciwszy z pamiętnego sejmu lubelskiego, na którym najgorliwiéj za unią przemawiał i którą do skutku doprowadził, — osadził w Wilnie Jezuitów, zakupiwszy im obszerny dom, na utrzymanie którego 2000 kop groszy litewskich oraz wsie: Kamienny Łoh, Bieniańcze, Noskowicze, Pikcinny i Merocz oddał wraz z kościołem św. Jana w Wilnie, któremu w owym czasie Marek Łapkowski dziedziczne swe wsie Zadowszczyznę i Łojczewszczyznę na własność oddał. Za jego rządów powstał tylko jeden kościół we wsi Szeszolach, własnéj jego fundacyi, jako w dobrach stołowych biskupich. Założył także bursę dla ubogich uczniów, którą Jezuici się opiekowali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nika „Nowoje Wremia“, o którego listach potwarczych, kłamliwych, pełnych piekielnéj złości i nienawiści przeciw Polakom, a podżegających wyraźnie rząd do wznowienia na Litwie nowych „opałów“ Murawiewowskich, wspominaliśmy już niejednokrotnie, zakończył, jak się zdaje, cykl swych na fałszach i nienawiści opartych donosów, gdyż w ostatniéj swojéj korespondencyi reasumuje dążność swych listów i cel, dla którego były pisane, a reasumuje je w następujących otwartych, aż do cynizmu posuniętych słowach:

Nie mogę szanować katolicyzmu, przysługującego widokom i namiętnościom nieznacznéj mniejszości na Litwie, starającego się oderwać lud od tego, co stanowi treść i rdzeń jego natury, t. j. od języka. Przekonywają mnie liczne dowody i fakta, że katolicyzm tylko gwałtem i sztucznie utrzymuje się tu między prostym ludem. Niezbędnem tedy jest, aby temu ludowi ułatwiono drogę do wyjścia z podtrzymywanego przez Kościół katolicki niewolnictwa, potrzebnego panom księżom i polonizmowi — aby mu dano swobodę przyjęcia prawosławnego, rosyjskiego wyznania, nieznającego kastowych przywilejów. Dzięki nielicznéj garstce katolików, paraliżujących swojemi wpływami wszystko, co prowadzi do nawrócenia się ludu ku Rosyi i prawosławiu, kraj litewski doznaje wielu nieszczęść. Mniemam więc, że lepiéj raz na zawsze poświęcić tę garstkę nieprzejednanych, niż przez względy na nich czynić nieszczęśliwym cały kraj na długie jeszcze lata.

Takiem jest wyznanie wiary p. Mołczanowa, a więc i pisma, które jego listy bez zastrzeżenia publikuje, a więc i téj części opinii publicznéj w Rosyi, którą to pismo reprezentuje.

WŁOCHY.

* Rzym, 27 kwietnia. Tendencyjny obraz na wystawie w Turynie. Dwór sabaudzki udał się na kilka dni tam dotąd, zkąd właściwie pochodzi, gdzie zapał ludu w obec niego jest zupełnie naturalny, tj. do Turynu. I istotnie słowo to ma takie znaczenie, jak je wypowiedział niedawno jeden z książąt domu sabaudzkiego: „W jedném tylko mieście jesteśmy jak w domu, to jest w Turynie.“ W tym punkcie gabinet włoski postępuje z taktem: że odpychał dotychczas wszystkie fantastyczne plany urządzenia wystawy międzynarodowéj w Rzymie i ograniczał się tylko na wystawach narodowych nie z przyjaźni ku Papieżowi, lecz, że czuł, iż taka wystawa w Rzymie byłaby niemożliwa, lub skończyć by się mogła zupełném fiasko. — Wielkie zgorszenie wywołał w sali wystawowéj sztuk pięknych w Rzymie obraz — nawiasem powiedziawszy dość lichy — przedstawiający króla Wiktora Emanuela na łożu śmierci, jak odpycha z wytężeniem ostatnich sił piśmienne cofnięcie gwałtu zadanego Stolicy apostolskiéj, które jeden z prałatów mu podaje. Jakże mogła komisya wystawy taki obraz dopuścić do zawieszenia w sali, spodziewając się przecież na pewno, że familia króiewska wystawę zwiedzi! Prócz tego jest fakt ten kłamliwy, albowiem prałata przysłanego naówczas przez Papieża Piusa IX wcale do łoża Wiktora Emanuela nie dopuszczono. Kapelan nadworny zaniósł Papieżowi wiadomość o szczerym żalu króla za zachowanie się jego kościelno-polityczne, skutkiem czego Ojciec św. pozwolił później na pogrzeb chrześciański.

Pomnik Garibaldi'ego. Prefekt z Ankony zakazał, w skutek protestu Biskupa, umieszczenia napisu na pomniku Garibaldi'ego, uwłaczającego katolikom osnową proponowaną przez deputowanego Cavalotti. Teraz rzecz ta wytoczy się przed parlament; Cavalotti ma zainterpelować prezesa ministerstwa o powody do tego zakazu i o cofnięcie go. Wielka panuje ciekawość, jak się rewolucyjny rząd, który niejedną obelgę katolikom i katolicyzmowi wyrządził, postawi w obec téj kwestyi.

Nowy Kardynał. Obiega pogłoska, że Ojciec św. ma zamianować jeszcze jednego Kardynała dla Unii północno-amerykańskiéj. — Biskup z Padwy, który nakazał był modlitwy pokutne za usunięcie na rozkaz magistratu obrazów świętych pańskich z miejsc publicznych, został zapozwany przed sąd o stawianie w pogardę zwierzchności, lecz syndyk Tolome został w skutek wyższego nakazu oddalony ze skargą.

— Dzienne zajęcia Panieża. Ojciec św. wstaje co dzień o godz. 6. Po dłuższéj medytacyi przystępuje o 7 do odprawienia mszy św. Po niéj odprawia modlitwy dziękczynne. O godz. 8 odbiera i załatwia memoryały kongregacyi i liczne korespondencye. O 11 poczynają się publiczne posłuchania. Ojciec św. przyjmuje Biskupów i posłów, tudzież pielgrzymów wszelkiego stanu i narodowości. O pół do 1 odbywa przechadzkę po ogrodach watykańskich w towarzystwie jakiego prałata i dwóch gwardzistów z gwardyi szlacheckiéj. Najczęściej towarzyszy mu msgr. Boccali, tajny jego sekretarz, przyjaciel i poufnik. Jeśli pogoda nie sprzyja, albo Ojciec św. nie czuje się na siłach, odbywa przejażdżkę w umyślnie do tego przeznaczonym powozie i jedzie zwykle aż do belwederu watykańskiego. Leon XIII obiaduje o godzinie 2 z południa zwyczajem przyjętym w bardzo wielu rzymskich familiach. Obiad trwa tylko pół godziny i jest bardzo skromny. Składa się z jednéj tylko potrawy mięsnéj, dwóch jarzyn i owoców. Do tego pije sklaneczkę Bordeaux, stósując się w tém do przepisu lekarzy. Po obiedzie krótką odbywa siestę i idzie pracować do prywatnego gabinetu. O godzinie 5 i pół przyjmuje prefektów i sekretarzy różnych kongregacyi i rozmawia z nimi o sprawach kościelnych. O 8 przynoszą mu gazety z różnych krajów nadeszłe; ale ojciec św. czyta tylko włoskie i francuskie. Zajmujące artykuły niemieckich i angielskich dzienników każe sobie tłómaczyć. O godz. 9 i pół odprawia różaniec. O 10 spożywa króciuchną wieczerzę, składającą się z zupy, jajka i cokolwiek sałaty. Po tém udaje się zwykle na spoczynek.

Nie masz panującego, coby tyle pracował, jak Ojciec św. Nie można się wydziwić, jak Leon XIII przy tak mozolném życiu od lat 6 mógł zachować tak czerstwe stósunkowo zdrowie. Oby go nam Bóg raczył zachować jak najdłużéj!

BELGIA.

* Dnia 29 kwietnia odbyła się intronizacya nowego Arcybiskupa mechlińskiego i Prymasa Belgii ks. Goossen.

ANGLIA.

* Londyn, 29 kwietnia. Biskupi katoliccy angielscy zebrali się w ubiegłym tygodniu na zwykłą naradę pod przewodnictwem Kardynała Maninga. Narada ta toczyła się wyłącznie w kwestyi szkół elementarnych. Postanowiono założyć towarzystwo, któreby, rozszerzone na Anglią i Szkocyą, opiekowało się szkólnictwem i kierowało się jednolitemi zasadami, czego dotychczas nie było, bo kiedy w południowych i zachodnich dyecezyach oczyła się walka przeciwko szkołom elementarnym bezwyznaniowym i przeciwko nierównemu rozdziałowi dodatków państwowych, to inne dyecezye na wzgląd ten były obojętne. Postanowiono nie znosić odtąd podwójnego opodatkowania i jednocześnie krzywd doznawanych wskutek nierównego dodatku państwowego. Centralny komitet nowego towarzystwa zajmie miejsce w Londynie, aby się tém łatwiéj porozumiewać mógł z podkomitetami.

TELEGRAMY.

Paryż, 1 maja. Poseł chiński w Berlinie, Li Fong-Pao, zamianowany został posłem w Paryżu, dokąd wkrótce wyjeżdża w celu rozpoczęcia przedwstępnych rokowań w sprawie tonkińskiéj. Poseł Li-Fong-Pao pełnić będzie i nadal funkcye posła przy dworach w Berlinie, Wiedniu, Rzymie i Hadze.

Rzym, 1 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych przedłożył rząd sprawozdanie z zawartéj na dniu 30 marca rb. konwencyi, dotyczącéj ochrony własności przemysłowéj. Następnie wniesiono projekt urządzenia wystawy międzynarodowéj w Rzymie, w skutek czego zapowiedział dep. Orsini interpelacyą, w któréj zażąda wyjaśnienia politycznych i ekonomicznych stósunków Rzymu.

Londyn, 1 maja. Na miejscu pożaru magazynu konfekcyi pod firmą Whitelev w Bayswater spadła wysoka ściana z cegieł i zasypała 50 do 60 zatrudnionych tam robotników; nikt życia nie stracił, lecz 11 zostało ranionych.

Nowy Jork, 1 maja. Telegram z Hawanny donosi, że dotychczas wydobyto 21 trupów i 79 rannych z pod gruzów nagromadzonych wybuchem prochowni w San Jose.

Petersburg, 1 maja. Ukaz carski, wystósowany do senatu rozporządza, aby niedawno wydany zbiór praw p. t. „Ordynacya sądowa cara Aleksandra II“ przekazany został władzom do użytku i stósowania się według niego. — Wydawnictwo dziennika „Ojczyste pomniki,“ zostało na mocy decyzyi konferencyi ministrów a na podstawie czasowo istniejących przepisów prasowych z dnia 27 sierpnia 1882 zupełnie zakazane.

Z podróży
po kolonii Wiktorya.

I.

(Pierwsi pionierzy w kraiu koło Portu Filip. — Niekorzystne o nim zdania. — Jego rehabilitacya przez majora Mitchell. — Utworzenie niezależnéj kolonii Wiktorya. — Założ nie i wzrost miasta Melbourne.)

Encyklopedye, podręczniki i rozmaite inne publikacye dają ciekawym dostateczną sposobność zapoznania się z historyą ówczesnych dni kolonii australskich i uwalniają mnie zatém od obszerniejszego traktowania tego przedmiotu; dla lepszego wszakże uwydatnienia, w jak krótkim czasie kraj, w najpierwotniejszym stanie dziczyzny pozostający, przybrał na ogromnéj przestrzeni szatę cywilizacyi i to do najwyższego szczebla osiągniętéj dotąd doskonałości, wypada mi przypomnieć kilka dat tyczących się zaczątku i rozwoju kolonii Wiktorya, któréj opis zająć ma list niniejszy i kilka następnych.

Chociaż kraj w około zatoki zwanéj Port Filip odkrytym już zosrał w styczniu roku 1802 przez porucznika marynarki John Murray, a kapitan James Cook wcześniéj jeszcze, bo 19 kwietnia 1770 roku pierwszy ujrzał wybrzeże dzisiejszéj kolonii Wiktoryi, to właściwe osiedlenie w téj części Australii rozpoczęło się dopiero z początkiem roku 1835, kiedy John Bateman z ramienia Spółki zawiązanéj w Tasmanii (natenczas Von Diemen'sland zwanéj), w celu zakolonizowania Portu Filip, nabył od szczepu Dutigallar, reprezentowanego przez trzech braci tegoż samego imienia Jaga Jaga, daléj Bungarie, Yan Yan, Moowhip i Mormarmallar 600.000 akrów ziemi za „20 prześcieradeł, 30 toporów (tamahawków), 100 scyzoryków, 50 par nożyc, 30 zwierciadeł, 200 chustek do nosa, 100 funtów mąki i 6 koszul.“ Geszefcik ten wszakże został unieważniony przez władze w Sydney, które wszelako zabierając wszystką ziemię na własność skarbu i nic nie dając czarnym, wynagrodziły Spółkę Batemana 7000 funtami sterl. Zaszczyt założenia osady, która następnie wyrosła w kolosalne a wspaniałe miasto Melbourne, należy się John Pascoe Fawkwerowi, który przybył w te strony również z Tasmanii w ślady za Batemanem, przy którym w każdym razie pozostać musi sława pierwszego kolonisty w Wiktoryi.

Przyczyną niezwracania uwagi na kraj ten przez trzydzieści kilka lat, od czasu odkrycia, stała się fama o zupełnéj jego bezwartości, albowiem pułkownik Collins, wysłany z Anglii w sierpniu roku 1803 z 307 skazańcami, z których 12 miało przy sobie żony i jedno dziecko, dla założenia nad wybrzeżem Portu Filip osady karnéj, po bardzo krótkim tamże pobycie, nie znajdując nawet zdrowéj wody do picia, zwinął namioty i popłynął do Tasmanii; w zezwoleniu na to odebraném od ówczesnego gubernatora w Sydney p. King, tenże pisze: „Według pomiarów i badań pp. Grimes i Robbins, jak również z własnego pana raportu zdaje się, że z każdego punktu widzenia, kraj w około Portu Filip jest najzupełniejszym nieużytkiem.“ Sam zaś pułk. Collins uniewiniając się, że przy niedzieli kazał ładować swój okręt „Ocean,“ mówi, że: „czém prędzéj opuścimy ten nieobiecujący i nieprodukcyjny kraj, tém rychléj będziemy w możności kosztowania korzyści i używania komfortu ziem żyzniejszych“ — (mając nu myśli Tasmanią).

Powtórna próba założenia osady w roku 1826, a tym razem nad Western Port Baye, naprzeciw wyspy francuskiéj, również spełzła na niczém, za namową albowiem gubernatora Darling, uważającego miejscowość za nieużyteczną dla kolonizacyi, opuszzzono znów ledwie rok stare domostwa, których szczątki do dziś dnia są widoczne. Stan obecny tego kraju daje jasny dowód że pierwsi ci przybysze europejscy nie posiadali téj energii i wytrwałości, ani przezorności, jakiéj koniecznie wymaga zbadanie kraju nowego, przedstawiającego przez samą dziką naturę zarośli największe trudności każdemu krokowi naprzód uczynionemu w celu zbadania, co one swą tajemniczą zasłoną pokrywają, i gdyby pułkownik Collins był śmiało zapuścił się kilkadziesiąt mil ang. w głąb kraju, byłby już on, zamiast majora Mitchell dopiero w roku 1835, miał zaszczyt odkrycia Australii „felix.“ Major, który za odważne a niesłychanie uciążliwe przedarcie się z Sydney aż do Andelaidy został zaszczycony tytułem sir Thomas Mitchell, przyrównał kraj, do owego czasu z pogardą tylko wspominany, do „Garden of Eden.“ Raport jego ściągnął w te strony pierwszych kolonistów, a odkrycie złota w roku 1850 w okolicach Ballaarat i Sandhurst rozwarło na oścież wrota Wiktoryi napływowi narodu, ściągającego z wszech części świata.

Do roku 1851 kraj pod nazwą Port Filip pozostawał częścią integralną kolonii Nowo-Południowéj Walii, wszakże ruch separatystyczny, prowadzony pod przewodnictwem Edwarda Curr i dr. Lang, posła okręgu Portu Filip, przy przychylném usposobieniu rządu w Londynie doprowadził skutkiem rozgłosu odkrycia złota do odłączenia tego okręgu od N. P. Walii i utworzenia z niego kolonii koronnéj pod nazwą Wiktoryi. Kolonie angielskie tego rodzaju podlegają wprost rozporządzeniom centralnych władz angielskich, posiadając tylko do dorady gubernatorowi dodaną radę prawodawczą (Legislative Council), któréj połowa (w Wiktoryi dwie trzecie) członków jest wybieralną przez ludność, a reszta mianowaną przez gubernatora. W listopadzie r. 1856 Wiktorya przestała być kolonią koronną, uzyskawszy zupełny Self Governement wprowadzeniem rządu odpowiedzialnego miejscowemu parlamentowi, złożonemu z dwóch Izb: rady prawodawczéj i zgromadzenia prawodawczego (Legislative Assembly).

Pidrwszy spis ludności, dokonany w maju 1836 r., wykazał liczbę mieszkańców, osiadłych na wybrzeżu Portu Filip, 142 mężczyzn i 35 kobiet, posiadających 75 koni, 155 sztuk rogacizny i 41,332 owiec; 50 akrów ziemi było pod uprawą. W miejscowości, oznaczonéj wówczas mianem „Beargrass“ i liczącéj w czerwcu 1836 r. trzynaście budowli, powstało miasto, któremu nadano nazwę ówczesnego premiera w gabinecie angielskim, lorda Melbourne. Tudotąd powrócił do cywilizacyi w owych czasach wygnaniec Bucklev, dezerter z wyprawy pułk. Collins, przeżywszy przeszło 32 lata z czarnymi, których był się stał szefem i zapomniał prawie zupełnie ojczystego języka. W rok późniéj ludność była się pomnożyła przeszło o pięć razy, a przy pierwszéj publicznéj licytacyi półakrowych gruntów miejskich osiągnięto cenę średnią 35 funtów szt. za taki dział; dziś Melbourne z przedmieściami liczy 300 tysięcy mieszkańców, a w centrum miasta za stopę frontu placów około 170 stóp głębokich płaci się od 800 do 1000 funtów. Ludność całéj kolonii wynosi przeszło 900,000, w któréj płeć piękna zawsze jeszcze niezrównoważyła liczbą płci silnéj, choć tego już jest bliską.

Dla ilustracyi tego położenia finansowego od 48 lat znanego kraju, pozwólcie mi jeszcze przytoczyć cyfry następujące: czysty dochód państwowy za rok skończony 30 czerwca 1882 wynosił przeszło 110 milionów marek. Źródła tego pochodzą głównie z ceł wchodowych, następnie z podatku gruntowego (dotąd w innych koloniach nie zaprowadzonego), kolei żelaznych, poczt, telegrafów i portów.

W roku 1881 przywieziono towarów za 334 i pół miliona marek, podczas gdy wywieziono złota, skór, konserw z mięsa, łoju, wełny i zboża za 325 milionów marek. Ziemi pod uprawą jest 2,040 000 akrów, stanowiących $^1/_{23}$ część całego areału, zdatnego do uprawy kolonii Wiktorya.

Gorzałka.

Bratnie słowo do ludu polskiego

napisał

ks. dr. Kantecki.

Cena 25 fen. Nakład J. Leitgebra w Poznaniu.

Dzięki usiłowaniom zacnym ks. Ficka, O. Brzozowskiego, O. Antoniewicza, landrata Grävenitz z Wrześni, lekarza powiatowego dr. La Roche w Międzyrzeczu, a przedewszystkiém misyom, zrobiła wstrzemięźliwość na Slązku i w W. Ks. Poznańskiém dawnemi czasy ogromne postępy. Obecnie spostrzegać się daje pomiędzy ludnością polską jak niemiecką w dzielnicy naszéj wielki pociąg do pijaństwa, a za nim idzie cała nędza fizyczna i moralna rodzin i jednostek. Ktokolwiek ma serce, przyczynić się powinien do usunięcia tego raka społecznego. Kto winien, że praca około umoralnienia ludu się cofa, długoby rozprawiać. Zapewne, że skrępowana jest działalność kościoła, zapewne, że nęci magistraty podatek procederowy i dla tego szynkowni, ile grzybów po deszczu, lecz nie mało przyczyniła się do cofania ta okoliczność, że zeszła z porządku dyskusyi konieczność wstrzymania się zupełnego od gorących napojów, jako środka pod względem lekarskim szkodliwego. Wyrobiły się praktyki i zdania nieopatrzne, dyspensy i zabobony nieinteligentne, przeciwne zdaniom najświatlejszych lekarzy, które sprawiają niewymowne spustoszenia między ogółem.

W czasie najgorętszego kulturkampfu (1878) lekarz berliński, protestant napisał dzieło p. t. Der Alkoholismus, pełne treści i dat statystycznych, w którém bije na gorzałkę i ze zbolałem sercem woła: Keine Ansicht ist gefährlicher und hat dem Wohle der ärmeren Volksklassen mehr Schaden zugefügt, als die, welche den Branntwein zu einem *Nahrungsmittel* stempelt'e.

Poseł Hitze, jeneralny sekretarz związku: Arbeiterwohl wydrukował w piśmie tegoż nazwiska, klasyczną rozprawę p. n.: Der Brantwein und die arbeitenden Klassen i postarał się o spopularyzowanie naczelnéj myśli w broszurze: Der Schnaps.

Broszurka ta, jak błyskawica rozświeciła zaciemnione widnokręgi; rozeszła się do 30,000 egzempl. i znalazła poparcie u królewskich rejencyi monasterskiéj, trewirskiéj, koblenckiéj i bydgoskiéj.

Owóż ks. dr. Kantecki oparłszy się na téj broszurze, drastycznie i po mistrzowsku, z dodaniem oryginalnych swych poglądów, uderza na gorzałkę, jako nieprzyjaciela społecznego. Masz w książeczce téj dowody, że przy pracy wódka nie jest potrzebna, że nie ma w sobie części pokarmowych, że nie zaradza chorobom przyszłym, ani nie usuwa istniejących. Nadto w części drugiéj wyświecone są złe wpływy wódki na zdrowie, na majątek, na duszę człowieka. Ostatni ustęp najgorętszy, kończy autor słowy: Precz z gorzałką, głosując za zupełną wstrzemięźliwością. Broszurka ta, tuszymy, doczeka się licznych wydań i przyczyni się do poprawy ogółu.

Przy drugiém wydaniu niech autor więcéj uwzględni Namowę do wstrzemięźliwości O. Jackowskiego, która obok wybornéj broszury ks. K., jest klasyczną i nią pozostanie. Pisarz ludowy niemieckiéj broszury objaśnił przekonywająco stronę ujemną gorzałki, lecz to połowa drogi dopiero. Trzeba podać rękę i dźwigać. Srodki zaradcze przeciw pijaństwu, podane w osobnym rozdziale, powinny wykazać, co dać ludowi w miejsce wódki, lud ma zrozumieć znaczenie kawy gorącéj zimą, a studzonéj latem, bracia starsi powinni się zająć zakładaniem gospód bezalkoholicznych, i sami nigdy ludowi wydzielać nie powinni porcyi wódczanych.

W końcu osobno mówić należy o bractwie wstrzemięźliwości i zbić wszystkie zarzuty niedorzeczne, jakie filozofia ludu przeciwko niemu podnosi. To wszystko mamy w broszurce O. Jackowskiego, tudzież w książce p. n. Domowy krzyż, czyli co trzymać i sądzić o piciu gorzałki? (1848).

Tępić pijaństwo, jest to po większéj części robota świecka. Obywatele zająć się tém powinni, a zgodnie. Karczmy, kloaki zepsucia, zamienić winni na miejsca wygody dla przyjezdnych. Rozpojony robotnik albo mało co pomoże gospodarstwu, albo wprost szkodzi. Kółka rólnicze radzą, jak zastąpić siły ludzkie nowemi maszynami, aleć niech radzą także, jak najpiękniejszą maszynę ludzką a duchem obdarzoną od skazy zachować i do pracy uzdatnić! Dla kapłanów zaś walka z pijaństwem, tym nałogiem powszechnym, jest nie rzeczą dobréj woli, lecz obowiązkiem naglącym a głośnym, jak trąba sumienia. „Kto tu nie radzi, ten sam grzeszy, kto tam nie grodzi, tylko patrzy obojętnie i myśli, że mu wolno nie czynić, ten zawodzi parafian, swą władzę, własne sumienie i Pana Boga. Bez trzeźwości żaden pasterz parafią swą zarządzać nie może.“ (Słowa ks. Prusinowskiego). Wdzięczni więc jesteśmy ks. dr. K. za napisanie pożytecznéj broszury i za zwrócenie ogólnéj uwagi na to pole, które poniekąd zachwaszczać się zaczyna. A więc

Hej, wy bracia, w imię Boga
Woła na nas Matki głos:
Zwalczmy wódkę, tego wroga,
Który sprawą czarta wzrósł.
Bracia, stańmy wszyscy wraz
Bóg Wszechmocny wesprze nas.

Gniezno, 1 maja.

Ks. dr. Ł.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 2 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił radzcę budowniczego Siehra z Wystruci do noszenia nadanych mu insygnii rycerskich pierwszéj klasy domowego orderu anhaltyńskiego Albrechta Niedźwiedzia.

* ***Odmowa.*** Ojcowie rodzin z Lulina, w powiecie obornickim, udali się za pośrednictwem posła księdza dziekana Ziętkiewicza z Objezierza z zażaleniem do ministra oświecenia, z powodu przyłączenia dzieci ewangielickich z Lulinka do szkoły katolickiéj w Lulinie. Na to odpisał p. minister, że przyłączenie to dzieci ewangielickich nastąpiło w tym celu, aby dzieciom ewangielickim, które dotychczas miały do szkoły 7 klm., umożebnić regularne uczęszczanie do szkoły, a nie w zamiarze utorowania drogi symultanizowaniu szkoły w Lulinie. Charakter katolicki szkoły nie zostanie przez przyłączenie téj małéj liczby dzieci ewangielickich naruszony. Nie można także zrozumieć, jak przez takie zarządzenie mogłaby katolicka gmina szkólna ponieść szkodę. Ponieważ liczba dzieci z samego Lulina wynosi obecnie 100, przeto już bez tego trzeba będzie pomyśleć o zaprowadzeniu nauki półdniowéj w miejsce całodniowéj. Przy takiém urządzeniu owe 11 dzieci z Lulinka, rozdzielonych na te dwa oddziały naukowe, zaledwie wejdą w rachubę. Z tego powodu nie widzi się minister zniewolonym do cofnięcia odnośnych rozporządzeń rejencyi.

Możemy być przygotowani na to, że niebawem zjawi się w Lulinie nauczyciel protestancki.

* **Na pomnik** śp. prof. dr. A. Bronikowskiego. Z przeniesienia 112 marek 87 fen. Dziś nadesłał p. W. Lipski z Lewkowa 11 m. Razem 123 marek 87 fen.

* **Wspólne miejscowe kasy chorych.** Magistrat tutejszy ogłasza, że na podstawie § 16 al. 3 ustawy Rzeszy z dnia 15 czerwca 1883 o zabezpieczeniu chorych robotników, ma w Poznaniu być utworzonych 8 wspólnych miejscowych kas chorych dla wszystkich osób, zatrudnionych za stałą pensyą lub za zapłatą i to:

I. Dla osób zatrudnionych w wyrobie przedmiotów z kamienia i rozmaitych gatunków ziemi, jako to: z marmuru, kamieni i kamieni sztucznych (cement), daléj dla kominiarzy, dla brukarzy, fabrykantów rur drenowych, garncarzy, osób zatrudnionych przy wyrobie delikatnych przedmiotów z gliny i osób zatrudnionych w cegielniach.

II. Dla osób zatrudnionych w wyrobie przedmiotów z kruszcu, tu należą: bronzownicy, pilnikarze, mosiężnicy, odlewacze dzwonów, złotnicy, posamonicy, blachnierze, nożownicy, ślufierze, ślusarze, płatnerzy, siciarze (iglarze), fabrykanci ostróg, konwisarze.

III. Dla osób zatrudnionych w wyrobie maszyn, narzędzi, instrumentów i aparatów, tu należą: robotnicy zatrudnieni przy budowie maszyn i robotnicy fabryczni, o ile nie należą do kas innych, rytownicy, robotnicy zatrudnieni przy wodociągach i w gazowniach, fabrykanci instrumentów, mechanicy, optycy, puszkarze, kołodzieje, fabrykanci aparatów sygnałowych i aparatów do oświetlania, zegarmistrze i powoźnicy.

IV. Dla osób zatrudnionych w wyrobie przedmiotów z papieru i ze skóry, tu należą: introligatorzy, garbarze, lakiernicy, wyprawiacze skór, rymarze, siodlarze, tapicerzy i osoby zatrudnione przy fabrykacyi pasów pędowych.

V. Dla osób zatrudnionych w wyrobie sprzętów potrzebnych w gospodarstwie domowém, wiktuałów itp., tu należą: bednarstwo i fabrykacya sprytu, składy piwa, browary, destylacye, fabryki octu, rybołóstwo, wędzenie ryb, ogrodnicy, oberze, hotele, fabryki mydła, mleczarnie, młyny, fabryki wód mineralnych, olejarnie, fabryki młodzi funtowych, restauracye, fabryki tytoniu, robotnicy zatrudnieni w składach wina, wyroby cukiernicze (wszyscy w tych przemysłach zatrudnieni urzędnicy, czeladnicy, pomocnicy, kelnerzy, kelnerki, ucznie i inne osoby).

VI. Osoby zatrudnione w wyrobie i czynnościach odzieży, tu należą: apreterzy, zakłady kąpielowe, bandażyści, golarze, fabryki kwiatów, szczotkarze, fabrykanci gorsetów, falbierze, fryzyerzy, rękawicznicy, kapelusznicy, grzebieniarze, wyplatacze, koszykarze, zatrudnieni w fabrykacyi korków, kuśnierze, kopyciarze, najemnicy, czapnicy, pantoflarze, portyerzy, szmuklerze, modystki, powroźnicy, osoby trudniące się wyrobem pończoch, sukiennicy i osoby zatrudnione przy wyrobie sukna, pralnie, tkacze, osoby zatrudnione przy chorych w szpitalach i innych zakładach.

VII. Osoby zatrudnione w malarstwie, pozłotnictwie, sztukatorzy, rzeźbiarze, fotografiści.

VIII. Osoby zatrudnione przy komunikacyach i w dziale bezpieczeństwa publicznego, tu należą: pomocnicy oprawcy i robotnicy u niego zatrudnieni, robotnicy zatrudnieni przy wywożeniu nieczystości, robotnicy zatrudnieni przy asfaltowaniu, woźni z kan-

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 98.

Sobota 3 maja 1884.

torów, dorożkarze i woźnice, strażacy, słudzy kasowi, chłopcy i dziewczęta do posług, słudzy pogrzebowi, robotnicy zatrudnieni w magazynach, woźnice, robotnicy zatrudnieni w masztalerniach, stróże nocni, słudzy pocztowi zatrudnieni przy paczkach, konduktorzy i robotnicy pocztowi, proceder przewozowy i handlowy, służba przy kolei konnéj; robotnicy przy noszeniu zboża i zatrudnieni w spichlerzach, szypry i wyrób worków.

Jeżeli w jednéj z przytoczonych gałęzi procederu jest zatrudnionych przeszło 100 osób, zobowiązanych do zabezpieczenia się, natenczas można zaprotestować przeciwko urządzeniu wspólnych miejscowych kas chorych i to aż do 15 maja rb.

* **Od komendy** obwodowéj otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następujące pismo:

„Każdego piątku wychodzi spis posad, które mogą być oddane byłym wojskowym, będącym w posiadaniu świadectwa uprawniającego do objęcia posad cywilnych (Civilversorgungsschein). Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9—1 w centralném biurze meldunkowém przy Placu Działowym".

* **Słup meteorologiczny** z termometrem, barometrem, psychrometrem, anemometrem itd. ma być niebawem u nas ustawiony, i to w alei Wilhelmowskiéj, tuż przy przejściu z narożnika placu Wilhelmowskiego przy hotelu rzymskim.

* **Woda w Warcie** doszedłszy do wysokości 2,32 m. poczęła od dzisiaj opadać.

* **Przedwczoraj** wpadł czteroletni chłopczyk do Bogdanki przy placu Stawowym i byłby się tamże w błocie udusił, gdyby mu nie był przybył na pomoc wojskowy dobosz, który go wyratował.

* **Zapowiedziane** na dzień 4 maja r. b. teatralne przedstawienie amatorskie we Wągrówcu odłożono na Niedzielę 11 maja. Odegrane będą; Chleb ludzi bodzie p. Blizińskiego i Werbel domowy. Dla członków towarzystw przemysłowych i kółek włościańskich ceny zniżone.

Zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Wągrówcu.

* **Piszą nam z Gniezna** pod dniem 1 b. m: Dziś odprowadziło miejscowe duchowieństwo i liczny orszak przyjaciół, znajomych i publiczność zwłoki ś. p. Ignacego Janowskiego, pozasłużbowego radzcy sądu powiatowego w Gnieźnie na miejsce wiecznego spoczynku. Nieboszczyk umiał sobie zjednać swoją prawością charakteru i łagodnością w obejściu się u publiczności serca nie tylko bliższych znajomych, ale także i szerszéj publiczności. Sumienne zaś sprawowanie urzędu zniewoliło nawet przełożonych do względności dla ś. p. Janowskiego. Pomimo bowiem częstego zapadania na wzrok, który w końcu zupełnie prawie postradał, pozostawiono go w urzędzie i dopiero po reorganizacyi sądów, kiedy do dawnych cierpień na oczy przyłączyły się i długoletnie inne cierpienia, które go już nie opuściły do końca życia otrzymał nieboszczyk emeryturę na własne żądanie. Wierny syn ojczyzny i Kościoła w rozlicznych krzyżach i cierpieniach, któremi go Bóg w życiu całém nawiedził, gotował się z cierpliwością i poddaniem się na sąd najwyższego Sędziego. Cześć jego pamięci, spokój jego duszy!

* **Z Gniezna** donoszą nam, że maj nie bardzo pocieszająco się rozpoczął. Po pięknem i łagodném powietrzu wczoraj około $1^1/_2$ 4 godz. z południa powstał grzmot z silnym gradem i gwałtownym deszczem, który trwał przeszło kwadrans. Chociaż grad nie zrządził gospodarzom szkody, to deszcz na grunta nizkie nie był pożądany. Powszechnie się bowiem skarżą, że na gruntach nizkich dotąd jeszcze nie było można posiać siewów latowych. (W Poznaniu padał wieczorem tylko rzęsisty deszcz, również i dziś po parannéj pogodzie deszcz pokrapia.)

* **Robota** w domach karnych i więzieniach. Z 29,222 więźniów obojéj płci było zatrudnionych stale 16,500. Suma dni roboczych wynosiła 4,950 665, za które zapłata wynosiła 1,610,512 marek; w sumie téj zawarte są 600 tysięcy marek, które więźniowie zarobili po za więzieniem. Koszta téj roboty wynosiły 119 tysięcy marek, które odciągnąwszy od zapłaty, otrzymamy ogólną sumę czystego dochodu 1,491,000 marek. Na głowę jednego robotnika przypadło przeto w roku zeszłym $90^1/_3$ m., coby wynosiło 6 procent podwyższenia zarobku. Z powyższéj sumy zachowano dla więźniów 458,318 marek, resztę rozdzielono jak następuje: do ogólnych funduszów państwowych wpłynęło 497,453 marek, 2) na remuneracye urzędników więziennych 152,691 marek, 3) na powiększenie funduszu pomocniczego dla biednych sierot po urzędnikach sądowych 336,156 m. Czy państwo nie ma innych funduszów na te dwa ostatnie wydatki?

* **Czytamy** w „Gazecie Toruńskiéj": Smutna nad wszelki wyraz dochodzi nas wiadomość. Pan Teodor Donimirski, nestor naszego obywatelstwa, nas przewodnik niezmordowany a światły i czujny, rażony paraliżem. W późnym wieku pacyenta, który 79 rok życia liczy, niebezpieczne to i bolesną napawa obawą. Przytomność odbiegła porażonego i tylko regularny oddech i normalna zresztą temperatura ciała świadczą o niezagasłém życiu. Oby Bóg rodzinę i nas wszystkich pocieszyć raczył!

* **Restytucya.** 5000 rs. otrzymała w tych dniach za pośrednictwem pewnego kapłana warszawskiego wdowa po obywatelu ziemskim, znajdująca się obecnie w nader krytycznem położeniu. Osoba zwracająca pieniądze, jak i okoliczności wszystkie, pozostają naturalnie w głębokiéj tajemnicy.

* **Wolność sumienia.** Przed kilku laty umarł w Berlinie bogaty kupiec, zapisawszy majątek synowi jedynakowi, siostrzeńcowi zaś o którym wiedział, że skłonnym był do zmiany wyznania, przeznaczył rentę roczną, 2 tysiące mr. wynoszącą, tak długo dopókiby pozostał przy dotychczasowém wyznaniu. Siostrzeniec ten mimo to zmienił wyznanie zostawszy katolikiem, a spadkobierca majątku po ojcu wzbraniał się wypłacać dalszą rentę. Przyszło do procesu, a ten rozstrzygnięty został na niekorzyść spadkobiercy. Sąd ziemiański w wyroku swoim oparł się na przekonaniu, że warunek dołączony do wypłaty, niezgodny jest z wolnością sumienia, jest zatém niedozwolony i prawnie nie ma waloru. Konwertyta podiera spokojnie daléj przeznaczoną rentę.

* **Ze Ślązka,** 29 kwietnia. Rejencya opolska, jak dawniéj tak i teraz przed duchownymi, których wyłączyła od udzielania nauki religii, zamyka szkoły. Dozory szkół w Połowsi (Halbendorf) i Endersdorf pod Grotkowem zawiadomiły powiatowego inspektora szkół, iż proboszcz Hein w Grotkowie, aby oszczędzić chłopcom dalekiéj drogi do kościoła, ofiarował się udzielać naukę o Spowiedzi i Komunii św. w tych miejscowościach, jeżeli po skończonéj nauce szkólnéj jedna z izb szkólnych oddaną mu zostanie do téj nauki. Powiatowy inspektor przesłał odpowiedź, że zezwala pod warunkiem, jeżeli tam tylko naukę pobierać będą dzieci, które skończyły lat 12 i zezwolił tylko na naukę od 1 listopada do Wielkanocy. Proboszcz zrzekł się udzielania nauki pod temi warunkami, będąc zdania, że tylko duchowieństwo stanowić może o tém, jakim dzieciom i jak długo nauka taka może i ma być udzielana.

* **Seminaryum dla kleru polskiego w Ameryce.** Wiadomo, z jaką pieczołowitością ojcowską troszczy się Stolica apost. o dobro i rozwój Kościoła w Ameryce. Powołanie z końcem roku zeszłego do Rzymu Biskupów Stanów Zjednoczonych i zapowiedziany na rok bieżący wielki synod amerykański, są téj pieczołowitości jednym więcéj dowodem. Że w skutek tych zabiegów Kościół w Ameryce tém skuteczniéj rozwinie swoję błogą działalność, wątpić nie można. Co nas atoli najbardziéj pociesza, to myśl, że przytém i rodacy nasi, po różnych dyecezyach amerykańskich rozproszeni, a stanowiący cenną cząstkę Kościoła polskiego, nie małą odniosą korzyść. Zapowiedzią tego są poczynione już kroki celem założenia seminaryum polskiego w mieście Detroit. Inicyatywę w téj ostatniéj sprawie wziął ks. Józef Dąbrowski, były proboszcz, a obecnie kapelan i kierownik duchowny PP. Felicyanek w Detroit. Kapłan ten zacny i gorliwy, widząc coraz liczniéj powstające parafie polskie w Ameryce, a brak wielki kapłanów Polaków, udał się z zamiarem założenia seminarynm polskiego do Biskupa, ks. Kaspra H. Borgessa w Detroit. Otrzymał od niego żądane pozwolenie, z poleceniem, by w téj sprawie zwrócił się i do innych Biskupów amerykańskich, w dyecezyach których żyją rozproszeni Polacy. List odnośny ks. Biskupa, pisany własnoręcznie, a będący aktem urzędowym na erekcyą seminaryum polskiego w Detroit, brzmi w tłomaczeniu z angielskiego, jak następuje:

Dedroit, Mich., March 14 th. 1884.

Wielebny i drogi Panie! Zważywszy, iż obecnie jest prawie pół milona katolików Polaków w Stanach Zjednoczonych w Ameryce, a napływ ich z każdym dniem w liczbę rośnie, co jest powodem, że coraz trudniéj przychodzi zaopatrywać parafie polskie w dobrych i gorliwych duszpasterzy; zważywszy brak księży, którzyby mogli w języku narodowym tak pouczać Polaków, jak i nieść im pomoc; rozważając także Twe zbawienne przedsięwzięcie i szlachetny wysiłek wzniesienia Kollegium w mieście Detroit dla kształcenia i ćwiczenia duchownego młodych Polaków, którzy mają powołanie do stanu kapłańskiego, — a które będzie zapewne z radością powitane od wszystkich tych, którzy z całego serca pragną duchowego dobra Palaków-katolików, — My upoważniamy Cię do wprowadzenia w życie tego ważnego przedsięwzięcia w naszéj dyecezyi — i prosimy Cię, abyś to przedstawił Biskupom innych dyecezyi do łaskawéj ich rozwagi celem wzięcia udziału w tak użytecznym dla ogółu zamiarze.

(L. S.) Ks. K. H. Borgess,
Biskup w Detroit.

Do tych słów dodajemy jeszcze następujące szczegóły: 1) Zakład będzie seminaryum duchownem; już zakupują na niego 3 akry ziemi, blok jeden oddalone od klasztoru pp. Felicyanek. Ma być postawiony odpowiedni gmach z ogrodem. — 2) Detroit jest punktem środkowym pomiędzy najważniejszemi koloniami polskiemi. — 3) Detroit jest najtańszém z miast większych, położenie ma piękne, powietrze zdrowe i czyste — miasto jest najlepiéj kanalizowane w całych Stanach Zjednoczonych. — 4) Utrzymanie zakładu w Detroit będzie najtańsze. — 5) W tym roku, gdy fundusze pozwolą, zacznie się budowa, a w roku przyszłym ma być ukończoną. — 6) Zakład ten nie będzie to instytut prywatny, ale czysto polski pod rządem Biskupa. W interesie zakładu należy udawać się do ks. Dąbrowskiego pod adresem: Rev. Joseph Dąbrowski, cor. Fremont str. & St. Aubin ave. Detroit, Mich.

* **W Trakienach** odbędzie się we wtorek dnia 20 b. m., o godzinie 9 aukcya koni, pochodzących z tamtejszéj stadniny. Na sprzedaż przyjdzie 75 koni i to klacze źrebne, czteroletnie ogiery, wałachy, klacze młodsze i źrebaki. Wszystkie czteroletnie i starsze konie są więcéj lub mniéj ujeżdżone. Konie te można obejrzeć w dniach 17 i 19 maja od godz. 6 po południu. Spis koni został już 1 maja rozesłany i można go od zarządu na życzenie otrzymać. Na dworcu będą oczekiwały przyjezdnych podwozy w dniach 17, 18, 18 i 20 maja.

* **Urzędowe otwarcie wystawy sztuk pięknych w Paryżu** nastąpiło dnia 1 maja. Dzień poprzednio tak zw. „Vernissage" jest jednakowoż zawsze właściwą inauguracyą salonów, to też od samego rana takie tłumy cisnęły się do pałacu przemysłowego, że o uważniejszém obejrzeniu rozwieszonych obrazów nie było mowy. Pierwsze ogólne wrażenie uważane być może za pomyślne. Nie ma tam arcydzieł, lecz obrazów średniego pędzla jest wielka liczba. Katalog obejmuje 4658 numerów, między tymi 2488 obrazów. Jest tam także i kilka austryackich i niemieckich.

* **Gilotyna.** Paryż, 30 kwietnia. Dziś rano ukarany został śmiercią pod gilotyną na placu Roquette morderca Campi. Wywołał on swém upartém tajeniem właściwego nazwiska pewne romantyczne zaciekawienie. Wielkie tłumy pospieszyły na plac egzekucyi, oczekując widowiska przez całą noc częścią na ulicach, częścią w lokalach publicznych. Od roku 1880 nie miał Paryż podobnéj „rozrywki."

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 3 maja, Znalezienie św. Krzyża. Wschód słońca o godzinie 4 minut 28. Zachód o godzinie 7 minut 26.

Długość dnia 14 godzin 57 minut.

Wypadki historyczne. 1454 Prusacy wykonywają przysięgę wierności. — 1660 Traktat Oliwski. — 1791 Ogłoszenie Konstytucyi. — 1809 Pobicie Austryaków pod Górą. — 1815 Stworzenie Królestwa Polskiego.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Mendelsohn i Chopin.** Ostatni numer „Czasu" z niedzieli 27 kwietnia podaje wiadomość o autografie listu Chopina, wystawionym obecnie w Langierówce obok zbioru Kamei p. Schmidt Ciążyńskiego, a zasługującym nietylko pochodzeniem swojém, ale i treścią samą na uwagę. W liście tym (mówi „Czas") autór „Snu nocy letniéj", „Ruy Blasa" „Atalii" i tylu innych wspaniałych symfonicznych utworów, udaje się do czarodziejskiego mistrza nokturnów i preludyów z prośbą o parę taktów muzyki dla swojéj żony. „Od czasu (tak brzmi urywek listu mistrza niemieckiego) jak Pana poznałem w Frankfurcie, wkrótce po moich zaręczynach, muzyka Pańska stała się dla mojéj żony najulubieńszą rozkoszą i nie mogę jéj sprawić większéj przyjemności, niż grając Pańskie kompozycye. Dla tego téż ośmielam się Pana upraszać, abyć raczył napisać parę taktów muzyki i dodać, że je dedykujesz żonie mojéj Cecylii Mendelsohn-Bartholdy etc." Nie przypominamy sobie — dodaje organ krakowski — żeby który z utworów Chopina nosił podobną dedykacyą; niemniéj jednak ważny do biografii naszego kompozytora dokument stanowi list cytowany, dowodząc, jak silny jeszcze za jego życia czar zniewalał mu serca największych nawet jego na tém polu współzawodników. List pisany po francusku nosi datę dnia 2 czerwca 1844 r. i adres z tym ciekawym dodatkiem: M. Frédéric Chopin, artiste célèbre, na kopercie.

Doniesienie to wymaga uzupełnień i sprostowań. W dziele,*) które wyszło przed laty jedenastu (r. 1873) u Żupańskiego na mocy ogłoszonéj przez syna Mendelsohna, Karóla M.**) korespondencyi pierwsi podaliśmy dowody bliższéj obu wielkich artystów znajomości i poufalszego między nimi stósunku umieszczając w dosłownem tłómaczeniu dwa listy twórcy „Paulusa" pisane do rodziny, w których tenże o naszym Fryderyku obszerniéj się rozwodzi. Powtórzył go za nami Karasowski w kilku wydaniach swéj monografii o Chopinie. Są one zaiste niemałą ozdobą w wieńcu sławy, okalającym skronie naszego artysty narodowego, tém dlań chlubniejszą, ponieważ Mendelsohn w rzeczonéj korespondencyi nie jest zbyt szczodrym w pochwałach dla współczesnych artystów i kompozytorów, a nawet rzadko o nich wspomina. W pierwszym z tych listów, pisanym krótko po festiwalu muzycznym Akwizgrańskim (1834) z Dyssedorfu, opisuje M. silne wrażenie, jakie na nim uczynił Ch. jako wirtuoz. W drugim, datowanym z Lipska (1835 r.) oddaje mu przynależną cześć jako genialnemu kompozytorowi. Są nawet ślady, że M. już w powrocie z Włoch r. 1831 poznał naszego barda, poczém go ponownie mógł widzieć w czasie swego pobytu w Paryżu, który przypada na pierwsze miesiące r. 1832. To wszystko uwzględniwszy, przyznać należy, iż trudno pojąć znaczenie słów: „od czasu, jak Pana poznałem w Frankfurcie."

Przejdźmy teraz do Felixa Mendelsohna: Nomen est omen, powiada Łacinnik. Rzadko kto tak usprawiedliwił brzmienie swego imienia chrzestnego, jak sławny ten muzyk niemiecki. Urodzony o miesiąc rychléj od Chopina potomek słynnego przed stu laty żyjącego filozofa niemieckiego, pochodzący z bardzo zamożnéj rodziny, hojnie uposażony wszelkiemi darami ciała i duszy, gruntownie i wszechstronnie wykształcony, rychło dał się poznać nie tylko na polu sztuki muzycznéj, ale i literatury. Wiadomo, że jako młodzieniec kilkonastoletni przetłómaczył miarowym wierszem komedyą Plauta, czy Terencyusza i przypisał ją Goethemu, któremu przedstawiony został w Weimarze przez swego nauczyciela Zeltera, żyjącego z wielkim poetą niemieckim w stósunkach poufałéj przyjaźni. Czterema językami oprócz rodowitego mówił tak płynnie i poprawnie, że cudzoziemcy się wydziwić nie mogli; tańczył jak baletnik, jeździł jak mistrz ekwitacyi. Pamięć miał tak ogromną, że najdłuższe koncerta i symfonie raz usłyszane wykonywał bez zacięcia i omyłki. Kompozycye nie tylko na fortepian, ale i na pełną orkiestrę n. p. zur schönen Melusine, które wydawał jako kilkonastoletni chłopiec, wkrótce rozgłosem jego sławy świat napełniły. W roku 1837 pojął za żonę Cecylię Jeanrenaud, córkę pastora gminy francusko-protestanckiéj w Frankfurcie n. M., dziewicę słynącą nietylko z nadzwyczajnéj urody, ale i wysokiego wykształcenia. Wszystko zdawało mu się zapowiadać długi szereg lat i niczém niezamącone szczęście; uwielbienie i hołdy nietylko osób prywatych, ale nawet książąt i monarchów, panegyriki pism publicznych, ordery i godności mu ofiarowane mogły były kogo innego odurzyć i upoić. W tém śmierć jego siostry Fanny, do któréj był mocno przywiązany, straszny mu cios zadaje. Odtąd ani czułe starania żony, ani zabiegi nieprzyjaciół, ani dłuższy pobyt w Interlaken nie zdołał mu przywrócić zdrowia zachwianego. Zgasł w Lipsku r. 1847, na dwa lata przed śmiercią Chopina.

Jego list powyższy do Chopina, jeśli autentyczny, o czém trudno wątpić, może rzeczywiście zadziwić. Do roku 1844 Chopin ogłosił tak znakomity i liczny szereg dzieł, iż małżonka Mendelsohna znaleść w nich mogła niewyczerpane źródło rozkoszy muzycznych. Wymaganie téj damy, aby Chopin napisał dla niéj kilka taktów, można sobie chyba tylko tłómaczyć chęcią posiadania jego rękopisu, boć to zkąd inąd wiemy, iż ta mania podówczas grasowała. Ale znając zkąd inąd naszego Fryderyka, wiemy, jak wielki w nim był wstręt obdzielania nim zwłaszcza osób zupełnie nieznanych. Chopin żadnéj z swych kompozycyi (czemu się poniekąd dziwić należy) nie dedykował Mendelsohnowi, którego talent muzyczny umiał należycie ocenić; tém mniéj przeto mógł się do tego skłonić względem osoby zupełnie obcéj i nieznanéj.

***

*) Chopin i utwory jego muzyczne, przyczynek itd.
**) Jest profesorem historyi przy wszechnicy Heidelberskiej.

* **Z drukarni** Józefa Pawłowskiego w Tarnopolu wyszła nakładem autora (główny skład w księgarni Seyfartka i Czajkowskiego we Lwowie) broszura p. t. „Bezimienny domniemany spadkobierca polityczny A. Wielopolskiego przez K. Junoszę".

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 maja.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Bniński z Ćmachowa, Nieżychowski z familią z Granówka, Bukowski z Próchnowa, hr. Mycielski z Ponieca, Schilf z Lipska, Tiemann z Bünde, panie Goździewska z córką z Środy i Wiebmerowa z córkami z Śremu.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ossowski z Montowa, Tomaszewski z Szemborowa, Schwarzer z Berlina, hr. Potulicki z bratem z Próchnowa, Walewski z Woźnik, Starczewski z Berlina, Pruski z Królestwa Pol.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Inowrocław, 1 maja.

(?) W num. 101 „Kuryera Pozn." pomiędzy „Wiadomościami potocznemi" zwołane jest zebranie Towarzystw rólniczych powiatów Chełmna, Grudziądza, Radzynia i Kowalewa w interesie wysłania petycyi do kanclerza, ażeby cła na eksport cukru nie podwyższał.

Podług mego zdania jest to zupełnie zbyteczne, gdyż stósunki przemysłu takiego, jak produkcya cukru, aż nadto dobrze powinny być znane kanclerzowi. Te zaś okolice, które wyłącznie na ten przemysł się rzuciły, byłyby zupełnie zrujnowane, gdyby eksport cukru miał ustać. Ażeby temu zapobiedz, leży eo ipso w interesie kanclerza, resp. państwa, gdyż dochód z tego bierze dość znaczny tak pośrednio, jak i bezpośrednio; im droższy bowiem mórg roli, tém większy podatek

Jeżeli zaś eksport zupełnie ustanie, na co się téż i zanosi, to w takim razie mórg roli nad 100 marek wartości mieć nie będzie, gdyż fabryki za centnar buraków więcéj, jak 50 fen. płacić nie będą mogły.

Praktyczniéj byłoby umieścić anons w „Nordd. Allg. Ztg." z zapytaniem: „dokąd teraz cukier eksportować?"

§ n § **Z prowincyi** 2 maja, (Chmiel). Pomimo spokoju na targach zagranicznych była u nas tendencya przeważnie stała a o towar wielce się dopytywano. Podczas gdy w roku zeszłym nasi mielcarze już chmielu mieli podostatkiem, to tego roku jeszcze go ciągle skupują. Właściciele chmielu częstokroć osiągnęli wyższe ceny. W ostatnich czasach nadeszło kilka większych partyi chmielu rosyjskiego lecz pomimo stósunkowo cen niskich nie znalazłon odbiorców. Płacono za towar najlepszy 190 mrk., za średni do 180 mrk., za pośledni 160 mrk. Niepogoda wpływa niekorzystnie na prace w chmielnikach; ustawiczne deszcze nie dają atoli powodów do obaw.

(W.) **Poznań**, 2 maja (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: deszcz.

Żyto spok.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —.— cetnnar. maj 142,— płac., maj-czerwiec 142,— płac., czerwiec-lipiec 142.— płac., lipiec-sierpień 142.50 płac., wrzesień-październik 143,— płac.

Okowita: stalej.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —.— litrów na maj 46.30 płacono, czerwiec 47,10 płacono. lipiec 47,90 płc., sierpień 48.50 płac, wrzesień 48,60 płc., październik 48,— płac, listopad-grudzień —.—.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 46.20 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 142,—, maj 142.—, maj-czerwiec 142,—, czerwiec-lipiec 142.—, lipiec-sierpień 143, sierpień-wrzesień 143,50, wrzesień-październik 143,50 m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. cena wypowiedzenia 46,20 marek, maj 46,20, czerwiec 47,10, lipiec 47,90, sierpień 48.50 wrzesień 48.60. październik 48. –. w miejscu bez beczki 46.20

Ceny targowe w Poznaniu dnia 2 maja 1884		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilogr.	19	50	18	60	17	90	—	—
Żyto	- -	14	60	14	20	13	60	—	—
Jęczmień	- -	16	—	14	50	13	80	-	—
Owies	- -	15	80	14	80	14	50	—	—
Groch wrzący . .	- -	19	40	18	40	—	—	—	—
Groch na paczę	- -	15	50	14	60	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	—	3	40	3	—	—	—
Łubin żółty . . .	- -	9	80	8	40	—	—	—	—
„ niebieski . .	- -	8	30	7	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.
Poznań, dnia 2 maja 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry M.	S.	średni M.	S.	pośled. M.	S.	w przecięciu M.	S.
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najniż.	-	—	—	—	—	—	—		
Zyto	najwyż.	-	—	—	14	20	13	60	13	75
	najniż.	-	—	—	13	90	13	30		
Jęczmień	najwyż.	-	—	—	14	50	13	70	13	87
	najniż.	-	—	—	14	20	13	10		
Owies	najwyż.	-	—	—	14	90	14	20	14	40
	najniż.	-	—	—	14	60	13	90		

			Inne artykuły: najwyż. M.	S.	najniż. M.	S.	w przecięciu M.	S.
Słoma	prosta	za 100 kil.	5	25	3	25	4	25
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	6	25	4	—	5	12
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	3	60	2	80	3	20
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	30	1	20	1	25
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina		-	1	20	1	—	1	10
Skopowina		-	1	—	—	90	—	95
Słonina		-	1	50	1	40	1	45
Masło		-	2	20	2	—	2	10
Jaja		za kopę	2	—	1	90	1	95

Bydgoszcz, 1 maja.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilog.

Pszenica niezm., piękna ciemna i szklista 180—185 mrk., jasno-ciemna zdrowa 170—178 mrk, poślednia 150 do 165 mrk.

Zyto staléj, w miejscu krajowe piękne 141—143 mrk., średnie 138—140 mrk., poślednie 135—137 mrk.

Jęczmień nom., piękny 145—150 mrk., średni —,— mrk., pośledni 135—140 mrk.

Owies w miejscu 140—145 mrk., pośledni 132—138 m.

Groch, wrzący 160—170, na paszę 145—150 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 48—48,50 m.

Wrocław 1 maja 1884.

Zyto (za 2000 funt.) niżéj, wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—, maj 155,— żądano, na maj-czerwiec 153,— żąd., czerwiec-lipiec 153,— żąd., lipiec-sierpień 151,— żądano, sierpień-wrzesień —,— żądano, wrzesień-październik 150,— żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na maj 187 żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent., na maj 140,— żąd., — płc., maj-czerwiec 140,— płac., czerwiec-lipiec 140 płc.

Rzep. Wypow. —,— ctr., wrzesień-październik 260 płc.

Oléj rzepiowy spok., wypow. —,— cent., w miejscu —,— żąd., maj 59,— żąd. —,— płac., maj-czerwiec 58,— żąd., wrzesień-październik 56,25 żądano, —,— plac.

Okowita m. zm., wypowiedziano 60,000 litr., w miejscu —,— pł., maj 46,70 płac., maj-czerwiec 46,70 płacono, na czerwiec-lipiec 47,80 płac., lipiec-sierpień 48,90 płac., sierpień-wrzesień 49,30 płacono, wrzesień-październik 49,10 płacono.

Cena wypowiedziana na 2 maja: żyto 155,— mk, pszenica 137,— mrk., owies 140,— mrk., rzep — mrk., oléj rzepiowy 59,—, okowita 46,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 1 maja 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	S.	najniż. M.	S.	średni najwyż. M.	S.	najniż. M.	S.	lekki towar najwyż. M.	S.	najniż. M.	S.
Pszenica biała	20	20	19	20	18	—	17	80	16	80	16	50
„ żółta	18	40	17	50	17	--	16	50	16	15	15	50
Żyto	15	80	15	60	14	90	14	60	14	40	14	20
Jęczmień	15	80	14	60	14	—	13	80	13	50	13	—
Owies	14	90	14	70	14	50	14	20	13	80	13	50
Groch	19	—	18	—	17	50	16	50	16	—	15	50

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 8,80—9,10—9,70 mrk., niebieski 8,60—9,00—9,30 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,30 do 7,50 mrk., obce 6,80—7,20 mrk., na wrzesień-październik do — mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 9,00 do 9,20 mrk., obce 7,70—8,50 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona ptow. za 50 kilogram. 45—50—53—59 marek, biała niezm., za 50 kilogram. 58—68—78—90 marek.

Tymotka spok., za 50 klgr. 18—20—23 m.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 1 maja 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	208.55
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168,20
Francuzkie banknoty	za 100 franków	81.20
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.42
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.21
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4,20

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	146.90
Deutsche Bank	156.75
Disconto Comandit	209.90
Kwilecki, Potocki i Sp.	78.—
Poznański bank prowincyonalny	120.25
Austryacki bank kredytowy	589.—
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	80.50
Königs und Laura-Hütte	112.80
Poznańska sprytownia	80.25

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	23.10
„ z prawem pierwsz.	49.75
Halle-Sorau-Guben	49.90
„ „ „	116,60
Marienburg-Mlawka	76.10
„ „ „	114.10
Oleśnicko-gnieźnieńska	24.50
„ „ „	76.10
Wschodnio-pruska południowa	108.30
„ z prawem pierwsz.	118.10
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	534.—
„ „ południowa (lombardy) 200 flor. za szt. M.	257.50
Galicyjska Karola Ludwika	121.25
Kronprinz Rudolf	76.10

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	169.45
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	81.05
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.415
Paryż	8 dni	za 100 franków	81.05
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	168.10
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	207.50
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	208.25

Papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	102.90
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	103.30
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103.10
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.80
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.25
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.80
Pomorskie	3 1/2	1/1 i 1/7	94.30
„	4	1/1 i 1/7	102.40
„	4 1/2	1/1 i 1/7	101.10
Saskie	4	1/1 i 1/7	102.10
Szlązkie Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.50
„ „	4	1/1 i 1/7	101.90
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	102 20
Wschodnio-pruskie	3 1/2	1/1 i 1/7	94.50
„	4	1/1 i 1/7	102.—
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	101.80
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	1/1 i 1/7	94.30
„ „ „ „	4	1/1 i 1/7	102.—
„ „ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	102.10
„ „ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	102.10
Obligacye powiatowe	4	1/1 i 1/7	100.50
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.50
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.75
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	101.90
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101,75
Saskie	4	1/4 i 1/10	101,80
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.90

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	63,70
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	56,25
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	89,30
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	95,25
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	85,20
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	67,30
„ „	5	1/3 i 1/9	80,80
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	68,30
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	68,60
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4	112.—
		za sztukę M.	ciągnione
„ „ z 1858 r.	5	1/5 i 1/11	120,25
„ „ z 1860 r.		za sztukę M.	311,—
„ „ z 1864 r.	6	1/1 i 1/7	102.90
Węgierska złota renta	4	1/1 i 1/7	77,30
„ „ „	5	1/6 i 1/12	74.30
„ papierowa renta	8	1/1 i 1/7	108,10
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	110.20
„ „ małe sztuki	6	1/1 i 1/7	104,40
„ „ z 1880 r.	5	1/6 i 1/12	100.10
„ „ z 1881 r.	5	1/3 i 1/9	91,10
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	3	1/5 i 1/11	67,60
„ „ „ z 1859 r.	5	1/5 i 1/11	91,40
„ „ „ z 1862 r.	5	1/2 i 1/8	92,40
„ „ „ z 1870 r.	5	1/3 i 1/9	92,90
„ „ „ z 1871 r.	5	1/4 i 1/10	92,90
„ „ „ z 1872 r.	5	1/6 i 1/12	92,90
„ „ „ z 1873 r.	4 1/2	1/4 i 1/10	83,30
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	5	1/1 i 1/7	95,50
„ „ z 1877 r.	4	1/5 i 1/11	76,80
„ „ z 1880 r.	5	1/1 i 1/7	143,—
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/3 i 1/9	136,40
„ „ „ z 1866 r.	5	1/6 i 1/12	59,75
„ „ wschodnia I	5	1/1 i 1/7	60,20
„ „ „ II	5	1/5 i 1/11	60.90
„ „ „ III	6	1/6 i 1/12	104,80
Rosyjska złota renta	fr.	—	9,40
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	za sztukę M.	41,60
Tureckie losy 400 fr.			

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego".

Berlin, 2 maja 1884

Pszenica słabo	
maj-czerw.	168,50
wrześ.-paźdz.	175,25
Zyto słabo	
maj-czerwiec	146,25
czerw.-lipiec	145,75
wrześ.-paźdz.	145,50
Oléj rzep. spok.	
maj-czerw.	56,20
wrześ.-paźdz.	55,60
Okowita stałéj	
w miejscu	47.60
maj-czerw.	48,30
czerwiec-lipiec	48,70
lipiec-sierpień	49,40
sierpień-wrzesień	49.90
wrzes.-paźdz.	49,70
Owies	
maj-czerw.	135.75
Wypow.-żyta wsp	2250
Wyp.-okow. kw.	350,000

Szczecin, dnia 2 maja 1884

Pszenica słabo	
maj-czerw.	175.50
wrzes.-paźdz.	180,50
Zyto słabo	
maj-czerw.	142,—
wrześ.-paźdz.	142,50
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kursa końcowe 2 maja 1884

Kapitały.

Galic. akc. k.	121.50
Pr. consol. 4%	103,10
Pozn. listy z.	101,90
Pozn. listy rent.	101,70
Austr. banknoty	168,30
Austr. renta złota	85,40
Austr. losy 1860	121,30
Włochy	95,60
Rumuny	104.40
Ros. banknoty	208,30
Ros.-ang. pożyczk.	92,75
Pol. 5% list. zast.	63,60
Pol. lik. l. zast.	56,25
Kredyty	538,50
Keléj państwowa	534 50
Lombardy	262,50
Usposob. spok.	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. niezm.	
mai-czerw.	57,50
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	55,50
Okowita potw.	
w miejscu	48,10
maj-czerwiec	48 20
lipiec-sierp.	49,50
wrześ.-paźdz	49,80
Petroleum	
w miejscu	8.15

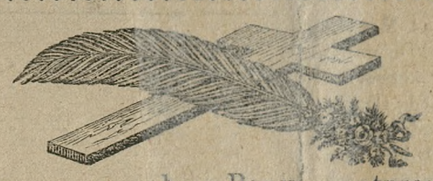

Dzisiaj w nocy zasnął w Panu, opatrzony śś. Sakramentami, nasz najdroższy mąż, ojciec i dziad, licząc lat 84, ś. p.

Józef Narkiewski,

weteran z roku 1830.

Wprowadzenie zwłok z Sepienka do kościoła w Konojedzie nastąpi w niedzielę po południu o godzinie 5½; nabożeństwo żałobne i pogrzeb w poniedziałek dnia 5 maja.

W nieutulonym żalu żona, dzieci i wnuki.

Sepienko, d. 2. 5. 1884. (894)

Całkowita wyprzedaż aparatów kościelnych

jako to: **gotowych ornatów, kap, stół, tuwalni, zasłon, materyi złotem i srebrem przerabianych, galonów** i t. d. po znacznie zniżonych cenach.

K. Liszkowski.

Na porę wiosenną i latową

wszelkie nowości krajowe i zagraniczne

na ubiory i paletoty męzkie

odebrałem i takowe po umiarkowanych cenach polecam. (455)

Zwracam także uwagę Szanownemu Duchowieństwu, iż wykonuję **zgrabne i odpowiedniego kroju rewerendy.**

W. KOŹLICKI

Poznań, Jezuicka ulica nr. 4.

NAPÓJ MAJOWY

z mozelskiego wina, butelka reńska po 1 marce, poleca od dziś cukiernia i handel win hurtowny (800)

Antoniego Pfitzingera

Poznań, Stary Rynek nr. 6

W. Trzciński

rzeźbiarz i pozłotnik

Poznań, Wodna ul. 22

poleca się do odnawiania całych wnętrzy kościołów, budowania nowych ołtarzy; również poleca swój obficie zaopatrzony skład sprzętów kościelnych a mianowicie: ołtarzyki do noszenia z pięknemi obrazami w wielkim wyborze, baldachimy, latarki, kierce, krucyfiksy, na Boże męki, do noszenia na procesyi, dla szkół itd., figury śś. Pańskich z drzewa i gipsu, figury P. Jezusa do grobu i rezurekcyi; również oprawia obrazy w ramy barokowe i w listwy. Oraz polecam piękne pająki do kościołów różnéj wielkości od 8 do 36 świec mieszczące.

Sezon od 1 maja aż do 15 paźdz. **Kąpiele Neuenahr.** Stacya kolei żelaznéj.

Alkoliczne termy w dolinie Ahr pomiędzy Bonn i Koblencyą, skutki **łagodnie działające i zarazem ożywiające.** Tylko dom lecznicy stoi z kąpielami i czytelnią w bezpośredniéj styczności. Bliższe szczegóły za pośrednictwem lekarzy i dyrektora. (696)

SUCHARKI

węgierskie, kalrsbadzkie i petersburgskie wyborowego smaku i trwałe poleca (833)

S. Sobeski

w Bazarze.

Sączki drenowe

rozm. wielkości poleca tanio z własnéj cegielni fr. st. kolejowéj. Cenniki na żądanie franko.

Bank kredytowy

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.

w Toruniu.

Ubiory

męzkie i dla chłopców

poleca **J. Urbankiewicz** w Poznaniu, śty Marcin nr. 1. (896)

---

†

Dzisiaj rano o godz. 5½ zabrała śmierć moję ukochaną córeczkę

FELUNIĘ

w trzecim roku życia. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 5 bm. o godz. 4 po poł., o czém donosi ciężko strapiony ojciec

Bolesław Sikorski.

Poznań, dnia 2 maja 1884. (895)

Codopiero wyszła mym nakładem broszura ludowa

GORZAŁKA.

Bratnie słowo do ludu polskiego.

Napisał ks. dr. Kantecki.

64 stronnic.

Cena egzemplarza 25 fen. Biorący 25 egzempl. płacą 6 marek, 50 egzempl. 9 marek, 100 egzempl. 15 marek. z franko przesyłką.

Na wydawnictwo to zwracam uwagę wszystkich, którym dobro ludu leży na sercu.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Mieszkam w **Lesznie** i przyjmuję chorych. (898)

Dr. Putiatycki,

lekarz.

Co dopiero wyszło: (795)

Handbuch des Grundbesitzers

der Provinz Posen.

Cena 8 marek.

Dzieło to sumiennie opracowane, mimo drobnych usterek, usilnie polecamy

M. Leitgeber i Spółka.

Istnieje od r. 1830.

Wielki wybór

szorów powozowych, podróżnych i roboczych, siodeł i uździenic, kuferków, torb podróżnych, biczów itp. dobrze i trwale wykonanych po tanich cenach poleca (876)

C. W. PAULMANN

rymarz i siodlarz.

Wodna ulica nr. 4.

Reperacye wykonuje szybko i tanio.

Skład herbaty chińskiéj S. Sobeskiego

Poznań, w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. IV po 2,50 marki za funt
„ „ Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4,00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (778)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Składy komisowe

w paczkach po 1 ½ i ¼ fnt. z oznaczoną ceną:

Cukiernia **B. Logi** w Gnieźnie

„ **F. Fest** w Obornikach.

Dalsze zgłoszenia przyjmuję.

Ks. Huguet'a

MIESIĄC MARYI

czyli

życie Najświętszéj Panny

WZÓR

dla dusz wewnętrznych.

Przełożył na język polski

ks. T. K.

z aprobatą biskupią.

W 16ce. 399 str. Cena 1 m. 20 fen.

Jarosław Leitgeber.

!Na Maj!

Księgarnia Katolicka

Poznań, ulica Wodna 25

poleca

Bieńkowski ks. Miesiąc Maj. 180 str. 90 fen

Businger ks. Zywot N. P. Maryi. 132 str. 1 mrk.

Dwanaście nowenn i nabož. majowe. 64 str. 30 fen.

Hołowiński ks. Miesiąc Maj. 224 str. 60 fen.

Hołyński ks. Czytania Majowe. 8 tomów 4 mrk., pojedyńcze tomy po 60 fen.

Huguet ks. Miesiąc Maryi. 399 str. 1 m. 20 fen.

Jełowicki ks. Miesiąc Maryi. 390 str. 1,50 mrk.

Kochowski. Różaniec N. P. Maryi. 63 str. 45 fen.

Krukowski ks. Kazania N. P. Maryi. 398 str. 6 m. — Nowe nauki majowe. 152 str. 2 m. — Rozmyślania majowe. 208 str. 75 fen.

Krupiński ks. Godzinki o N. P. Maryi. 167 str. 90 fen.

Lassere ks. Miesiąc Maryi. 260 str. 1,25 mrk.

Liguori św. Uwielbienia Maryi. 615 str. 3,50 m.

Mycielski ks. Miesiąc Maj, oprawny 60 fen

Nowakowski ks. Miesiąc Maj. 238 str. 80 fen.

Nowenny do N. P. Maryi. 62 str. 30 fen.

Prokop. Miesiąc Maryi. 150 str. 60 fen.

Segur. Miesiąc Maryi. 228 str. 1,20 mrk.

Solecki ks. Wykład godzinek. 160 str. 50 fen.

Stagraczyński ks. Ave Maria. 232 str. 75 fen.

Wielogłowski. Żywot N. P. Maryi. 168 str 1 m.

Żywot N. P. Maryi. 80 str. 30 fen.

Wszystkie te dzieła można dostać i oprawne za dopłatą 30 fen do cieńszych a 50 fen. do grubszych książek. (836)

Na cel dobroczynny.

Rozmyślania

siedmiu słów Pana Jezusa na krzyżu z przydaniem Nabożeństwa do Matkiéj Bolesnéj przez **O. De Benis.** Kraków 1883 w 16ce str. 64. Nabywać można za cenę dowolną (jednakże najmniéj za 2 marki) **w Księgarni Katolickiéj** w Poznaniu, ul. Wodna 25. (744)

Chłopiec

porządnych rodziców, chcący się wyuczyć krawiectwa znajdzie miejsce u (871)

W. Frąckowiaka

plac Sapieżyński nr. 2.

Bardzo zdolnego

kasyera

dla większego majątku ziemskiego wskaże Eksp. „Dziennika Poznańskiego." (834)

☞ 80 do 300 morg. grubego **drzewa porządkowego** poszukuje do zakupienia dla własnéj potrzeby. **Jan Frohlond,** handlerz drzewa, **Cottbus.** (889)

Nauczycielka

Polka z dobréj familii, posiadająca wszechstronne wykształcenie, dyplomowana (bachelière ès-lettres), władająca gruntownie językiem francuzkim i angielskim, wysoko muzykalna (2gi medal konserwatoryum w Paryżu) poszukuje wskutek stosunków familijnych odpowiedniego miejsca w domu polskim i katolickim. Zgłoszenia sub. **E. S. 209. Drezno poste restante.** (897)

Organista

znający się dokładnie na ogrodnictwie i gospodarstwie poszukuje natychmiast umieszczenia. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod lit. **I. K.** do pana **Szwarca** byłego profesora gimnazyalnego, Poznań ulica Kozia nr. 4. (890)

Urzędnik gospod.

(podwórzowy) biegły w prowadzeniu książek gospodarczych, gorzelniczych i leśniczych, oraz obeznany w sprawach policyjnych i sądowych, szuka umieszczenia jako samotny lub żonaty. Bliższe wiadomości w Redakcyi „Kuryera Pozn." (892)

GORZELNIK,

Polak, wolny od wojskowości, żonaty, z małą familią, obeznany dokładnie z najnowszemi aparatami, w dobre zaopatrzony świadectwa i nigdy niżéj 9% nieciągniący, poszukuje tu lub za granicą miejsca. Bliższych wiadomości udzieli Redakcya „Kuryera Poznańskiego." (891)

Pisarz gosp.

kawaler, wolny od wojskowości, znajdzie miejsce od 1-go lipca r. b. w **Rossoszycy pod Ostrowem.** (893)

Organista

żonaty, młody, pewny w swym zawodzie, obecnie w miejscu poszukuje posady od 1-go maja lub 1-go lipca rb. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **N. N. postlagernd Kościelec p. Inowrocław.** (855)

Uczeń

mający odpowiednie zdolności a pragnący zostać **zecerem** znajdzie miejsce za pośrednictwem **ks. dr. Kanteckiego** przy placu Wilhelmowskim 18.

Do pierwszorzędnego handlu artykuł. dewocyjnych w Częstochowie potrzebna **osoba żeńska** za sklepową na stałe, z kaucyą według możności i z odpowiedniem wykształceniem. — Przyzwoite utrzymanie i familijne obchodzenie zapewnia się. Adresu udzieli **Ekspedycya Kuryera Pozn.** za dołączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź. (877)

Urzędnik gospodarczy

kawaler, w średnim wieku, obecnie w miejscu, poszukuje innego miejsca od 1-go lipca 1884. Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. **F. K. poste rest. Mieścisko.** (886)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.